

Z Y C I E

P R Z E M Y S K I E

NR 22 (500) ROK XI I CZERWCA 1977 R. CENA 3 ZŁOTE

7 CZERWCA-DNIEM CZYTELNIKÓW „ŻYCIA“

Zapraszamy na
kiermasze, wystawy i imprezę estradową

«10 LAT Z „ŻYCIEM PRZEMYSKIM“»

Wystąpią: IRENA DZIEDZIC
JERZY P ŁOMSKI
GRUPA „PTAKI“

Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy dziś w Wasze ręce półtyściczny numer „Życia Przemyskiego”, w którym od 10 lat, z różnym powodzeniem, staraliśmy się dostarczać informacji o najważniejszych wydarzeniach w naszym mieście, a ostatnio, coraz częściej, także o młodym województwie.

W tym momencie musi-

my odchrząknąć i wypić szklanek zimnej wody, aby nie wpaść w patos i powagę, jaka towarzyszy zwykle dostojnym jubilatom.

Ta skromna uroczystość, aby mogła wpaść zgodnie z naszymi intencjami, a więc wesoło i pogodnie, musi być jednocześnie, a nawet przede wszystkim, świętem naszych Czytelników. Jest to tak potrzebne, jak odwzajemniona miłość, choć porównanie to znów

wprowadzić może nastrój omszałości, patyny i cokołu oczekującego na bohatera.

Uniknąć tego chcemy koniecznie, nie przez skromność nadmierną lecz ze zwykłego rozsądku. Zdajemy sobie sprawę, że tych 10 lat, choć liczba to okrągła, stanowi zaledwie kroplę w morzu historii, krótki okres w zdobywaniu doświadczeń i czytelników.

Chcemy jednak powiedzieć o wielkiej satysfakcji, którą odczuwamy na

myśl o tym, że 499 numerów „Życia”, a więc kilka milionów egzemplarzy, zostało życzliwie kupionych, bez stosowania przymusu. Dodaje nam to otuchy, mobilizuje do lepszej pracy...

Jeśli więc zdecydowaliśmy się na mały jubileuszowy jubel, w postaci zwiększonej objętości tego numeru i kilku imprez, uczyniliśmy to z myślą o naszych najwierniejszych Czytelnikach. Aby więc przyjaźni stała

się jeszcze mocniejsza, bo wówczas łatwiej będzie, wspólnymi siłami, dobrze służyć sprawie najważniejszej — dalszemu rozwojowi naszego kraju i województwa. Spełnienie tego celu jest obowiązkiem i zadaniem największej rangi.

Naszym pragnieniem jest, aby ten numer i wszystkie następne, zawsze spełniały Wasze oczekiwania.

REDAKCJA





Z OKAZJI DNIA MATKI

26 maja w Opolu odbyły się centralne uroczystości z okazji Dnia Matki, połączone z otwarciem kompleksu socjalnego im. Matki Polki. Przemyskie reprezentowały: Anna Ekiert, zasłużona długoletnia aktywistka Stronnictwa Demokratycznego, instruktor WK SD oraz kierowniczka sklepu WSS „Społem” nr 112 w Przemysłu Helena Dybka, wzorowy sprzedawca, zasłużony pracownik handlu i usług. Pani Anna ma dwie córki, zaś pani Helena jest matką trojga dzieci. Ich kandydatury wytypował WK FJN.

MODEL RODZINY

Wojewódzka Rada Kobiet, Zarząd Wojewódzki TKKS oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania były organizatorami konferencji poświęconej problemom kształtowania modelu rodziny socjalistycznej. Przedstawiono społeczne zadania rodziny, warunki zdrowia psychicznego i fizycznego, jej wpływ na rozwój osobowości dziecka oraz przywileje i obowiązki w świetle prawa. Omawiano także temat: obrzędowość i obyczaje świeckie w rodzinie.

DZIĘKUJEMY!

Z II Ogólnopolskiej Narady Młodzieżowych Wszelkich Dziennikarskich w Uście napisali do nas delegaci przemyskiej MWD: Artur Domański, Witold Pilawa i Marek Gołębiewski. Z międzynarodowych zawodów w Lipsku otrzymaliśmy pozdrowienia od ciężarowców „Polonii” (fragment ich karteczki prezentujemy). Z Odessy nadeszła karteczka od pracownika Zakładów Metalowo-Chemicznych im. 22 Lipca, Tadeusza Świdnickiego.

Z Buska-Zdroju nadeszły pozdrowienia od sympatyzującego z „Życiem” kierownika Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Przemysłu — Jana Sury. Z Kijowa w imieniu grupy turystów podróżujących po Kraju Rad z „Juventurem” napisał do nas Wiesław Tyliński, zaś z Zakopanego otrzymaliśmy karteczkę od uczniów Zespołu Szkół Ekonomicznych. Dziękujemy!



Z KSIĄŻKĄ NA TY

Dużym zainteresowaniem wśród wychowanków Zakładu Poprawczego na Lipowicy cieszyła się zgadująca czytelnica, zorganizowana z okazji Majowego Festiwalu Kultury. Młodzież sama wykonała dekoracje, plansze, hasła. Chłopcy dzielili się wrażeniami z lektury z kolegami. Największy zasób wie-

dzy o książce wykazał Zbigniew Janicki. Tylko o pół punktu niżej oceniono odpowiedź Henryka Gila. Na miejscu III uplasował się Franciszek Szybiak, a na IV — Stanisław Kot. Wśród uczestników konkursu byli również: Stanisław Płoszaj i Bogdan Wajda. Laureaci nagrodzeni zostali m. in. książkami. Prozaiczne myśli o książce Maksyma Gorkiego deklamował Wojciech Tubek.

DZIECI — DZIECIOM

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka, z piękną inicjatywą wystąpili uczniowie Szkoły Podstawowej nr 15 w Przemysłu. Pod hasłem „Dzieci — dzieciom” zbierali książki i zabawki dla swoich rówieśników z Państwowego Domu Dziecka nr 4 w Przemysłu. W akcji tej wyróżniły się klasy VII a i VI a. Wręczenie prezentów było okazją do zawarcia wielu przyjaźni.

Z ŻYCIA OSP

W Grzescie odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru, ufundowanego przez społeczeństwo, miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej, która święciła 50 rocznicę swego istnienia. W jubileuszowych obchodach uczestniczyli przedstawiciele władz administracyjnych i resortowych — wicewojewoda Marian Grendysa oraz komendant wojewódzkiej Straży Pożarnej płk Stanisław Lula.

Podczas uroczystości odznaczeni zostali medalami „za usługi dla pożarnictwa”: srebrnymi — Władysław Horodecki i Stanisław Czepiński, brązowymi — Józef Zamorski, Jan Półtorak, Jan Kowal i Tomasz Żelazny. Odznaką „Strażak Wzorowy” wyróżniono: Andrzeja Kowala, Halinę Zamorską, Emila Solarza i Jana Stope.

* * *

W rejonowych zawodach straży pożarnych w Przemysłu wzięło udział 16 jednostek. W grupie drużyn żeńskich pierwsze miejsce zdobyły reprezentantki OSP z Zakładów Wyrobów Powlekanych „Sanwil”, wśród drużyn męskich typu S najlepszą okazała się OSP z Orłowa, natomiast w rywalizacji OSP posiadających motopompy M-800 zwyciężyli strażacy z „Sanwilu”.



Fot. TZ

WYROBY „POLNEJ” W RUMUŃSKIM KOMBINACIE

W kombinacie „Craiova”, największym w Rumunii obiekcie produkującym nawozy sztuczne, z powodzeniem pracuje polska aparatura, dostarczona przez Zakłady Automatyki „Mera-Polna” w Przemysłu.

Warto podkreślić, że wartość kontraktu na tegoroczne dostawy do Rumunii przemysłowych elementów automatyki przemysłowej opiewa na milion złotych dewizowych. Do tej pory zrealizowano już blisko połowę zamówień.

„Mera-Polna” jest jednym z głównych dostawców zaworów regulacyjnych dla rumuńskiej petrochemii oraz zasila czy centralnego smarowania dla potrzeb hutnictwa tego kraju.

DOBRE TEMPO PRAC PRZELADUNKOWYCH

Kolejarze i dokerzy największego w kraju „suchego portu” Żurawica—Medyka—Werchra przyjęli już w br. i wyeksportowali ponad 6 milionów ton surowców i wyrobów importowanych z ZSRR. W dostawach dominuje ruda żelaza, manganu i chromu, agloruda hematytowa i koncentrat żelaza dla krajowego przemysłu metalurgicznego, szczególnie dla hut im. Lenina i Katowice.

Dzięki stałemu wzrostowi polsko-radzieckiej wymiany handlowej, a także systematycznie rozwijającej się współpracy z radzieckimi kolejarzami z bliźniaczych stacji granicznych — ponad 6 mln ton towarów przyjęto o 15 dni wcześniej niż w roku ubiegłym.

„FACJA „POLMOZBYTU” PRZEKAZANA DO UŻYTKU

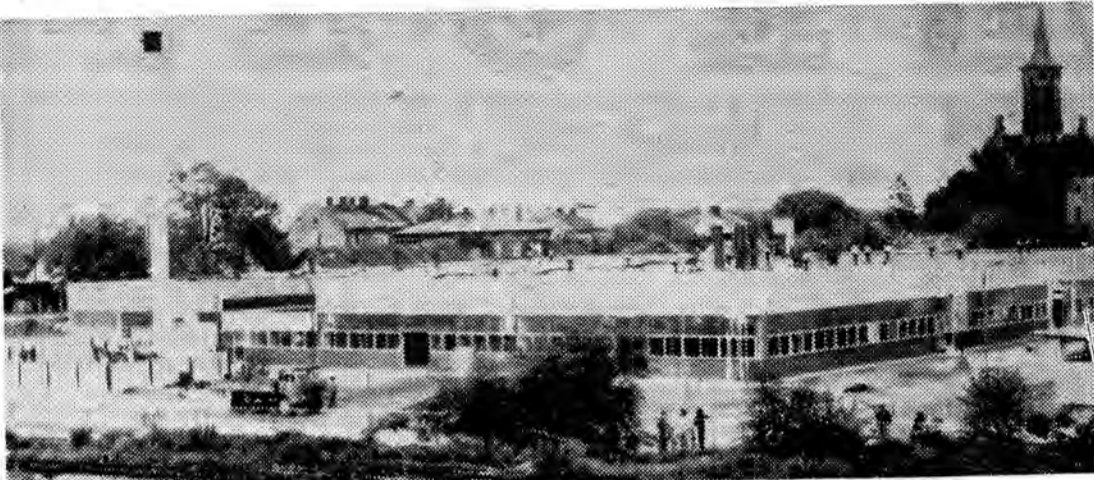
W Przemysłu, przy międzynarodowej trasie E-22, rozpoczęła pracę nowa stacja „Polmozbytu”. W tym nowoczesnym obiekcie znajduje się 31 stanowisk obsługi, w których wykonuje się przeglądy po-

jazdów oraz pełny zakres napraw, łącznie z lakiernictwem i blacharstwem samochodowym.

Pracownicy stacji specjalizują się w naprawach polskich fiatów. Prowadzona tu

będzie także sprzedaż samochodów i części zamiennych.

Znacznej poprawie uległy warunki pracy, których nie da się nawet porównać z tymi, jakie panowały w TOS-ie przy ul. Moniuszki.



REWALORYZACJA JAROSŁAWSKIEJ STARÓWKI

Trwają prace przy rewaloryzacji zabytkowych obiektów Jarosławskiej starówki, które poprzedzone zostały dokładnymi badaniami architektonicznymi oraz na istnienie polichromii.

Obecnie remontowane są XVII-wieczne kamienice, w których zlokalizowane zostaną m. in.: Klub Międzynarodowej Prasy i Książki oraz kawiarnia i winiarnia.

Zaawansowane są również prace przy drewnianym dworcu, pochodzącym z początku XIX wieku, który adaptowany będzie na stylowy zajazd.

PRZEMYSKY PŁETWONURKOWIE NAD MORZEM EGEJSKIM

10-osobowa ekipa członków klubu pletwonurków „Moana”, działającego przy ZW LOK, znajduje się już w Grecji.

Jak informowaliśmy, udali się tam oni w celach szkoleniowo-badawczych. W najbliższym czasie oczekujemy na pierwsze relacje z penetracji podwodnego świata, które publikować będziemy na naszych łamach. Warto przypomnieć, że redakcja „Życia” patronowała przygotowaniom do tej wyprawy. Sporej pomocy udzieliło także kilka przedsiębiorstw, m. in. Zakłady Mięsne i „San” w Jarosławiu oraz ZPP, Zakłady Rybne, OSM i „Sanwil” w Przemysłu.

„VISTULA” PRACUJE NA PEŁNYCH OBROTACH

W ub. miesiącu Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Vistula” w Przeworsku osiągnęły pełną zdolność produkcyjną. W br. wyprodukowano tam już ponad 150 tysięcy garniturów męskich, które zdobywają sobie coraz większe uznanie na rynku krajowym.

Wysoka jakość ubrań z Przeworska zaczyna również wzbudzać zainteresowanie zagranicznych odbiorców, którzy zgłosili już oferty handlowe.

WKRÓTCE NOWY RODZAJ MATERIAŁU Z „SANWILU”

Zakłady Wyrobów Powlekanych „Sanwil” w Przemysłu rozpoczęła w najbliższych dniach produkcję nowego materiału obuwniczego, poszukiwanego na rynku.

W br. zakłady wytworzyły już ponad 3,5 miliona metrów kwadratowych tkanin skóropodobnych, z czego ok. połowę przeznaczono dla potrzeb przemysłu odzieżowego, pozostałą część otrzymał przemysł motoryzacyjny i kaletniczy.

Wyroby produkowane z „sanwilowskich” tkanin coraz częściej trafiają na rynki zagraniczne, m. in. do ZSRR i innych krajów obozu socjalistycznego.

ŚWIECKA OBRZĘDOWOŚĆ

Od zarania tygodnika propagujemy świecką obrzędowość. Mali obywatele Przemysłu, o których (jako pierwszych) pisaliśmy przy okazji uroczystego nadania imion, mają już blisko 10 lat. Ta forma upamiętniania rodzinnych uroczystości (jak również śluby, srebrne i złote wesela) znajduje coraz więcej zwolenników, a przykładem — nadanie imienia maleńkiej Lillianie Reginie córce Jana i Marii Majerskich. Uroczystość odbyła się w Medyce w obecności naczelnika gminy G. Szczygła i kierownika tamtejszego USC — K. Węgrzyna.



Fot. TZ

500 M DROGI

Mieszkańcy Poździacza podejmują co roku społeczne prace na rzecz budowy dróg. Dwa tygodnie temu wykonali 300 m drogi stabilizowanej cementem i około 150 utwardzonej. W przyszłym roku wszystkie drogi, w tej rozległej, mającej kilka ulic wsi, będą mieć doskonałą nawierzchnię.

H-2

MOŻE KTÓS NAS POSA-
DZI O BRAK SKROMNO-
SCI, ALE NIE MA CHYBA
DRUGIEGO CZASOPISMA,
KTÓREGO CZYTELNICZY
BYLIBY UPAMIĘTNIENI W
NAZWIE PRZEDSZKOLA.
CASUS „ŻYCIA PRZEMY-
SKIEGO” STANOWI EWENE-
MENT CO NAJMNIJ NA
SKALĘ KRAJOWĄ.



ROZBRYKANE SĄ PO NIEDZIELI...

To było 24 maja. Dokładnie 10 lat temu. Na sesji MRN i PRN zrodziła się inicjatywa budowy międzyzakładowego przedszkola. Matką pomysłu była Potrzeba. Właśnie przez wielkie „P”. W ośmiu placówkach wychowania przedszkolnego w rozrastającym się mieście znajdowało opiekę ledwie 660 dzieci. Blisko drugie tyle stanowiły „dzieci spoza limitu”, dla których zabrakło miejsc.

30 listopada 1968 roku, kiedy ukonstytuował się Społeczny Komitet Budowy Przedszkoli (bo w zamiarze były dwa: jedno w centrum, drugie na Zasaniu) ruszyliśmy z redakcyjną akcją CZYTELNICZY „ŻYCIA” BUDUJĄ PRZEDSZKOLE. Miał to być obiekt 2-kondygnacyjny, dla 120 dzieci. Pierwszym ofiarodawcą był mgr Adam Rząsa, (ówczesny wykładowca w przemyskim SN) i słuchaczki I roku nauczania początkowego oraz wychowania przedszkolnego. W ślad za nimi poszli harcerze, młodzież z Ośrodka Dzieci Głuchych, a przede wszystkim załogi zakładów przemysłowych, pracownicy przedsiębiorstw i instytucji, którzy dobrowolnie opodatkowali się na ten cel. W sumie było stu kilkudziesięciu ofiarodawców, wśród których wyróżniła się „Polna”, wpłacając na konto przedszkola pół miliona złotych.

W drugiej połowie roku 1970 na teren budowy przy ul. Szaszkiewiczza wszedł wykonawca: Spółdzielnia Usługowo - Wytwórcza w Dubiecku. Przez trzy lata pilnie śledzimy postęp robót. Nie szczędzimy ciepłych słów pod adresem SUW i podwykonawców. Piszemy o rodzicach zaangażowanych w pracach społecznych.

9 września 1973 r. — wielki dzień: PAŃSTWOWE PRZEDSZKOLE nr 9 im. CZYTELNIKÓW „ŻYCIA PRZEMYSKIEGO” otwiera podwoje. W uroczystości uczestniczy m. in. wiceprezes ZG RSW „Prasa — Książka — Ruch” Bronisław Stępień, który dokonuje wpisu do księgi pamiątkowej: „Niech to przedszkole dobrze służy dzieciom, niech stanie się ważną placówką w całokształcie problemów wychowania dzieci i młodzieży w pięknym mieście Przemyślu”. Wśród obecnych Roman Jabłoński — sekretarz Prezydium MRN, który był duszą Społecznego Komitetu Budowy.

10 listopada 1973 r. — wielkie przeżycie dla 130 malców:

pasowanie na przedszkolaków. W przeddzień tej uroczystości uczniowie ZSZ zasadzili żywopłot, a przedstawiciel zakładu opiekuńczego mgr inż. Z. Wiśniewski z „Polnej” — tradycyjną srebrną jodłę. Młodzież z SP nr 6 wykonała zestawy zabawek. Przedszkole ma wielu przyjaciół, potrzeb też wiele. Jest na dorobku.



MADZIA

21 czerwca 1974 r. — pożegnanie 25 starszaków. Otrzymują dyplomy ukończenia przedszkola, wyprawki uczniowskie ufundowane przez komitet rodzicielski i na pamiątkę wspólne tableau, wykonane przez tatę Jacka Ciupińskiego.

Tak upłynął rok pierwszy w naszym przedszkolu, do którego uczęszczało aż 158 dzieci, chociaż norma mówiła o 120.

W drugim roku działalności, 15 stycznia 1975 r. podpisana została umowa o współpracy z dyrekcją Rejonu Przeladunkowego PKP w Żurawicy. Wielu chłopców zachwyconych kolegarskim mundurem zapewniło: „Ja też będę kolegierzem...”.

14 czerwca 1975 r. — wedle tradycji przyjętego rytuału — odbyło się pożegnanie 28 absolwentów. Autorem tableau był tym razem tata Grzesia Wojnarowskiego.

Absolwentów przybywa z roku na rok. 5 czerwca 1976 r. opuszcza przedszkolne mury 34 sześciolatków. Ich buzie wyglądają z okienek kolejnego tableau.

Przewodniczący komitetu rodzicielskiego Marian Osiczko informuje, że problemem nr 1 w chwili obecnej jest znalezie-

nie wykonawcy na budowę krytej pływalni. Dokumentacja gotowa, pieniądze — jak zapewniają władze oświatowe — będą, żeby tylko był wykonawca. A pływalnia wiadomo, potrzebna wszystkim dzieciom, nie tylko tym z „dziewiątki”, więc nie o partykularne interesy tu idzie czy ekskluzywność placówki...

Kwadrans po dziewiątej dzieci były już po śniadaniu. Tylko dwoje maruderów ociągało się z jedzeniem, podczas gdy reszta 4-latków wyczytywała na dywanie, czekając na zapowiedzianą wymarsz na rytmikę. Grupę II prowadzi nauczycielka Janina Paniusz, jedyna ze starej kadry wychowawczej, pracującej tu od początku. — *Moji pierwsi podopieczni kończą już drugą klasę. Nieraz przychodzą z zeszytami, pochwalic się stopniem, zadaniem, rysunkiem. Miła jest ta pamięć dzieci...*

Zajrzyjmy zatem do IV grupy, najstarszej, która wkrótce otrzyma uczniowskie wyprawki. W sali na I piętrze prawdziwa klasa: obok zabawek — tablica i pomoce naukowe. Pani Maria Małewska zaczyna lekcję. Dziś inscenizacja czytanki „Jak wróbelek Elemelek uczył się w szkole literek”. Wokół stołu zasiadają uczniowie leśnej szkoły: sójka, dwa dudki, wróbelek. Otrzymują wycięte z kartonu listki. Pani sowa pisze na tablicy pierwsze



KASIA



LEILA

litery alfabetu, które ptaszki mają zapamiętać i samodzielnie napisać w swoich „zeszytach”.

W szkole bawi się kilkoro dzieci. Reszta niecierpliwie wieri się na dywanie, ciekawa, jakie to stopnie postawiła pani sowa ptaszkom (bardzo przekonująco wypadła w tej roli, pełna swobody Ewa Czopowska...).

Za trzy miesiące same (w liczbie 46) zasiadą w szkolnych ławkach. Czy też będą się tak pasjonować nauką? Oby.

Przez ścianę z klasą sąsiaduje sala gimnastyczna, w której odbywają się zajęcia z rytmiki dla grupy III. Pani Liliana Mokijewska powierzyła dzieci instruktorom z MDK (przychodzą dwa razy w tygodniu, rytmika obowiązuje wszystkie przedszkolaki, co rodzice bardzo sobie chwala), a sama korzysta z chwili wytchnienia. Dzieci w tym czasie tańczą krakowiaka z figurami...

Gwar licznych dziecięcych głosów dochodzi z szatni. Maluchy uradowane, bo wychodzą na pole. Nie ma to jak wyhasać się po placu zabaw. — *Czyje to spodnie?* — pyta pani Krystyna Chudzińska. — *Z nimi to największy kłopot, bo najmłodsze (grupa I, 3-latki). Nie wszystkie potrafią się ubrać. Trzeba wiedzieć, jaki kolor ma znaczek. Ale w ogóle są kochane, choć po niedzieli przy chodzą rozbrykane. Dopiero koło środy wraca właściwy rytm...*

ALICJA BOGUSŁAWSKA
Fot.:
TERESA ZIEMBOLEWSKA

Rys. EDWARD KMIECIK

HISTORIA
PRASY
Z PRZEMYSKIEJ



♦ „Zabawa literatów w kompanii pożytecznie bawiącej się utworzona, a dla rozrywki kochających nauki wydrukowana” — taki był tytuł pierwszego czasopisma, które wydano w Przemyślu w 1790 roku.

♦ Od tego czasu po dzień dzisiejszy, z różną częstotliwością ukazało się w Przemyślu ponad 60 tytułów prasy w języku polskim. Drugim czasopiśmie po „Zabawie” był „Przyjaciel Chrześcijańskiej Prawdy” (1833—1840), trzecim — „Partyzant” (1862 r.). Najdłuższy żywot miały: „Echo Przemyskie” — ukazujące się 22 lata (1896—1918), „Kronika Diecezji Przemyskiej” — 38 lat (1901—1939), „Nowy Głos Przemyski” — 36 lat (1903—1939), „Ziemia Przemyska” — 26 lat (1913—1939).

♦ Prasa spełniała doniosłą rolę w rozwoju wielu dziedzin życia. W przypadku Przemyśla miała ona w ogromnej większości postępowy charakter. „San”, „Kurier Przemyski”, często informowały swych czytelników o walce klasowej robotników na świecie i rodującym się ruchu socjalistycznym, a tym samym przyspieszyły jego powstanie w mieście.

♦ Jak podaje Z. Felczyński w swej pracy „Rozwój kulturalny Przemyśla” (1772—1918) zamieszczonej w książce „Tysiąc lat Przemyśla”, „Kurier Przemyski” był trybuna robotników, podawał wiele informacji o działalności SDKPiL i o ruchu socjalistycznym w Rosji. M. in. pisał o aresztowaniu W. I. Lenina w 1896 roku.

♦ Miał Przemyśl pismo satyryczne — „Bocian”. Krótki był jednak jego żywot. Kilka numerów ukazało się w 1904 roku.

♦ Pismami zdecydowanie reakcyjnymi były: „Echo Przemyskie”, „Gazeta Przemyska”, „Ziemia Przemyska”. Zwalczaly one wszelki ruch postępowy, na ich łamach krzewił się nacjonalizm, a przed I wojną światową — lojalizm w stosunku do zaborcy.

♦ Częstym zjawiskiem w życiu kulturalno-oświatowym miasta były jednodniówki — pisma wydawane na różne okazje, np. z okazji odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza.

♦ Przemysłem, usługami, handlem, rolnictwem — a więc życiem gospodarczym zajmowały się: „Gazeta Młynarska”, „Gospodyni Polska”, „Mielnik-Młynarz”, „Przegląd Mleczarski”, „Gospodarz”.

♦ Od schyłku XIX wieku (podajemy za Z. Felczyńskim) ukazywać zaczęły się czasopisma w języku ukraińskim. A oto niektóre tytuły: „Posłanek”, „Przemyski Wistryk”, „Ukraińska Robotnicza Gazeta”. Łącznie około 10 tytułów.

♦ Znaczny odsetek mieszkańców Przemyśla stanowili Żydzi (do czasu ich zagłady przez niemieckich w latach II wojny światowej). Wydawali oni w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku kilka swoich pism w języku jidysz lub hebrajskim. Pierwszy tygodnik — „Przemyski Volksstimme” ukazał się w 1901 roku.

♦ Od drugiej połowy XIX wieku rozpoczyna się w Przemyślu rozkwit sztuki drukarskiej. Przed wybuchem I wojny światowej zawód ten uprawiało ponad 100 osób. Tak rozbudowana baza drukarska umożliwiła, niespotykany w innych miastach zbliżonych wielkością do Przemyśla, rozwój prasy. Do znaczących oficy XIX i XX wieku należały drukarnie: Jana Skwirzyńskiego, M. Dzużyńskiego, Józefa Styfięgo, Edwarda Unsinga, Leona Szwarcza, Eliasza Królka, Edmunda Loflera, Jana Jakuba.

Otrzymałem zadanie:

„Napisz, jak powstaje „Życie”. Może to być jeden zwyczajny, normalny dzień w redakcji...”

Normalny dzień w redakcji? Nie bardzo sobie przypominam. Pamiętam natomiast supernormalny. Była to środa, bo dajże lipiec, 1974 rok.

Upał tego dnia był ogromny. Przez redakcyjne okna widzieliśmy tłumy plażowiczów, opalających się nad Sanem, zażywających kąpiele i relaksu. Zbliżało się południe, kiedy zadzwoniła pani Zofia Wołczowa z Działu Wydawniczego Rzeszowskiego Wydawnictwa Prasowego:

— Co stało się z materiałami? Do tej pory ich nie mamy...
— Wysłałiśmy wczoraj około siedemnastej, jak zwykle tem dworcowym.
— Nie ma... Drukarze już przeklinają...

Co tydzień, we wtorek, makietujemy (czyli planujemy układ graficzny poszczególnych stron) kolejny numer naszego tygodnika. Makiety wraz z opisanymi tekstami, zdjęciami i rysunkami wysyłamy do drukarni w Rzeszowie, aby po ośmiu dniach mogło ukazać się następane wydanie. Tak długo bowiem trwa cykl produkcyjny naszego pisma.

Łatwo sobie wyobrazić nasze zaniepokojenie, gdy dowiedzieliśmy się, że komplet materiałów nie dotarł do drukarni. Liczyliśmy jeszcze, że sprawa się wyjaśni i zaginiona przesyłka odnajdzie się na poczcie w Przemysłu lub w Rzeszowie.

Sekretarz redakcji rozpoczął poszukiwania. Pracownicy przemyskiej poczty twierdzili stanowczo, że list został wysłany zgodnie z obowiązującymi zasadami i odszedł do Rzeszowa najbliższym pociągiem. Na poczcie w Rzeszowie nikt o nim nie słyszał. Na tym ślad się urywał...

Z Działu Wydawniczego nadeszła kolejna wiadomość:

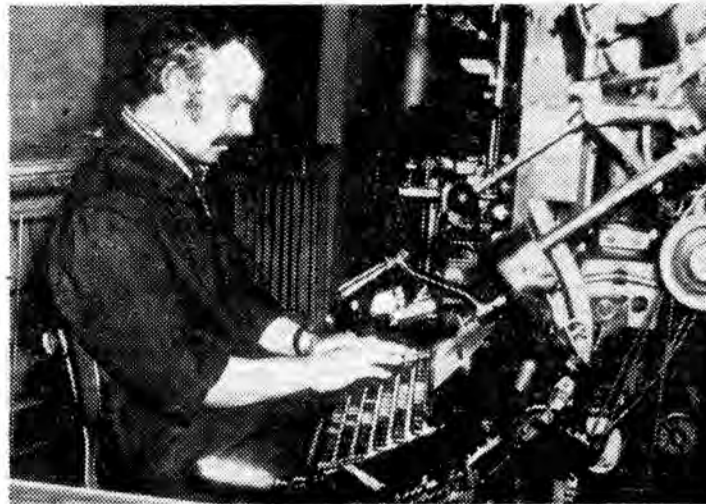
— Istnieje prawdopodobieństwo, że wasze materiały pojechały do Szczecina, gdyż z Przemysła wysłano je „szczęcińskim”. Jeśli po drodze się zorientują, to pewnie odesłają je z powrotem... Tylko, jak długo to potrwa?

W Dziale Gazetowym Rzeszowskich Zakładów Graficznych szef dziennej zmiany Władysław Osiniak niecierpliwie oczekiwał na telefon z Przemysła. Linotypiści i metrapaże mają ściśle ustalony harmonogram pracy. Wiadomo przecież, że nie tylko „Życie” tu powstaje, lecz także wiele innych czasopism. Dlatego też, jeśli „wyskoczy” jeden dzień, wali się cały plan, a wtedy nasz tygodnik ukazałby się ze znacznym opóźnieniem. O ile, rzecz jasna, materiały w ogóle się odnajdą...

Władysław Osiniak jest człowiekiem zrównoważonym i cierpliwym. Tego dnia był jednak w wyjątkowo złym nastroju. Aby móc podjąć decyzję, trzeba było znaleźć najbardziej rozsądne wyjście



Złożone na linotypach teksty, zgodnie z makietą, układa w tzw. „szuflach” metrapaż — Władysław Osiniak.



Linotypista Roman Serafin składa teksty do kolejnego wydania „Życia”.

Zaginiona przesyłka

z tej skomplikowanej sytuacji. Zadzwonił do naszej redakcji:

— Jeśli materiały pojechały do Szczecina, to zanim wrócą upłynie wiele czasu. A poza tym nie wiadomo, co się z nimi naprawdę stało. Gdybyście odtworzyli cały numer i zesłali nam jeszcze dzisiaj w nocy, to jutro, po godzinach, moglibyśmy nadrobić zaległości...

Był to sezon urlopowy. Część naszych pracowników, łącznie z redaktorem naczelnym, wyjechała na wypoczynek. Tego dnia w redakcji dyżurowaliśmy we dwójkę, ale nie to było największą przeszkodą w ponownym skompletowaniu numeru. Dysponowaliśmy przecież tylko kopiami tekstów, natomiast zdjęcia i rysunki, które otrzymujemy po jednym egzemplarzu, zaginęły w owej nieszczęśliwej przesyłce. Jak w takiej sytuacji odtworzyć cały numer? Niektóre zdjęcia można zastąpić innymi, ale są i takie, których „podmieni” się nie da. Nie mówiąc już o rysunkach...

Kolejny telefon z wydawnictwa był już alarmujący:
— Musimy wreszcie zade-

cydować. Materiałów nie ma i coraz mniejsza nadzieja na to, że się odnajdą. Co robimy?

— Makietujemy od nowa! Postaramy się w ciągu kilku godzin zrobić cały numer. W nocy ktoś od nas, na wszelki wypadek, sam dostarczy materiały...

Rozpoczęła się żmudna praca, prowadzona w nerwowym pośpiechu. Nasza maszynistka rozpoczęła przepisywanie tekstów z kopii. Jeden z nas je czytał, drugi pomagał przepisywać. W archiwum fotograficznym musieliśmy znaleźć odpowiednie zdjęcia, którymi chociaż częściowo moglibyśmy urozmaicić wygląd graficzny pisma. Z konieczności zrezygnowaliśmy ze zdjęć o charakterze aktualnościowym, wybierając fotografie typu ilustracyjnego. Całość postanowiliśmy uzupełnić artykułami nadesłanymi przez „Interpress”, zdając sobie sprawę, że mogą być one wcześniej opublikowane przez prasę codzienną. Nie mieliśmy innego wyjścia...

Później, przygotowane już na poszczególne kolumny materiały, rozmieszczaliśmy na makietach, jak zwykle licząc ilość wierszy, opisując wiel-

kość czcionek, zdjęć i rysunków oraz szerokość szpalt.

Wolno zbliżaliśmy się do końca pracy. Dawno już minęła godzina 21, gdy zadzwonił telefon:

— Tu raz jeszcze Dział Wydawniczy. Mówi Wołczowa. Mam dobrą nowinę: znalazły się wasze materiały!

W tym momencie sekretarz redakcji na chwilę zaniemówił, a potem, niemal z wyrzutem, powiedział:

— A my mamy już prawie gotowe, nowe „Życie”...

Siedzieliśmy później nie odzywając się do siebie, wpatrzni w makiety, dziesiątki kart maszynopisu i zdjęcia gotowe do chemigrafii. Dopiero po pewnym czasie, niemal równocześnie, zakleliśmy szpetnie. W gruncie rzeczy byliśmy jednak szczęśliwi, że ta „przygoda z pocztą” zakończyła się pomyślnie i istnieje szansa, aby „Życie” ukazało się, jak zwykle, w następną środę.

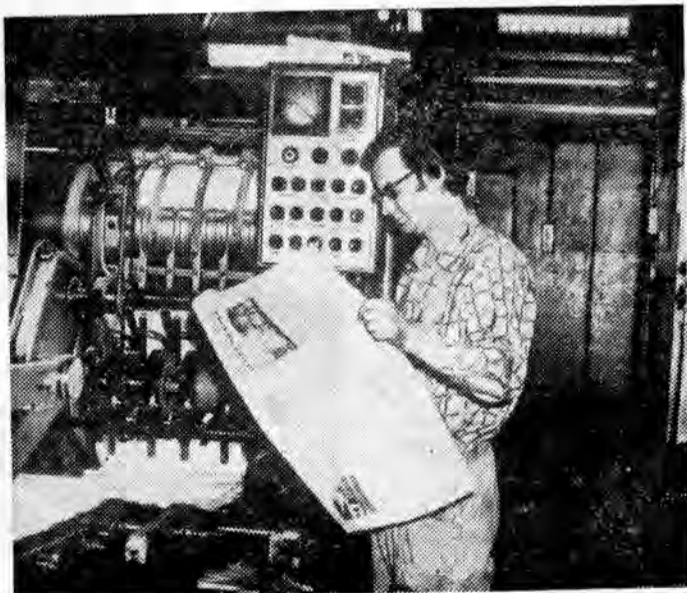
Rozmawiałem później z pracownikami rzeszowskiej drukarni:
— Co jest z tą waszą pocztą? — zapytał linotypista Roman Serafin.

— A co z waszą? — odparłem, bo do końca nie udało się ustalić, kto właściwie ponosi winę za tę spóźnioną przesyłkę, w rezultacie czego cały sztab ludzi — linotypistów, metrapaży, pracowników korekty, działu wydawniczego a także kolportażu, nie wspominając o nas, zmuszony został do dodatkowej pracy, po godzinach, w pośpiechu, w pełnym napięciu. Koszty tego wydania naszego tygodnika także wzrosły przez to poważnie...

Ale w następną środę czytelnicy mogli jednak nabyć w kioskach „Życie”, a jeden z najstarszych i najbardziej zasłużonych pracowników „Ruchu” — Józef Ozimina z Przemysła, z właściwym sobie poczuciem humoru, oferował klientom nowy numer, o którym chyba nie wiedział nawet, w jakich „rodził się bólach”...

Od tego czasu, przezornie, sami dostarczamy do Rzeszowa materiały prasowe, nie chcąc już więcej ryzykować, licząc na pocztę i przeżywać podobnych historii.

JAN MISZCZAK



Maszynista rotacyjny Jerzy Maciołek jest pierwszym czytelnikiem gotowego już „Życia”. 14 tysięcy egzemplarzy zeszło z maszyny w ciągu ok. 30 minut.



Józef Ozimina oferuje kolejny numer naszego tygodnika...

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

„Piątki” w nowym wydaniu

Trzeba przyznać, że osiem spotkań pod wspólnym hasłem „Piątki archiwalne” wzbudziło znaczne zainteresowanie, a zatem spełniło pokładane w nich nadzieje, przybliżając problematykę archiwum społeczeństwu. Właściwie wiedza o tej placówce jest ograniczona, sprowadza się zazwyczaj do pojęć w rodzaju „magazyn staroci”. Zbiory archiwalne kojarzą się być może z źródłem materiałów do badań historycznych, ale już mało kto zdaje sobie sprawę z ich przydatności w momencie odtwarzania wiarygodnych dokumentów (np. dla Muzeum we Lwowie zrobiono odpis świadectwa dojrzałości Jarosława

Gałana). Wiele jest też akt pomocnych w rozwiązywaniu problemów współczesnego rolnictwa czy też gospodarki komunalnej.

Mając na uwadze owe względy społeczne zabiega archiwum o pozyskanie materiałów pozostających w prywatnych, domowych zbiorach, które niekiedy niszczą się bądź zostają zdekompletowane. Na liście ofiarodawców widnieją już nazwiska p. Olgi Skorskiej, która przekazała akta dotyczące gimnazjum im. M. Konopnickiej; nieżyjącego już profesora Jurka; Józefy i Ferdynanda Sznajdrów, którzy wzbogacili archiwalne zbiory

o dokumenty z okresu tajnego nauczania; inż. Tadeusza Grochowskiego; rodziny Romanowskich i wielu innych.

Powstał nowy problem zabezpieczenia akt znajdujących się w izbach pamięci narodowej. Światło i wilgoć wywierają na nie zły wpływ, wywołując niepowetowane straty! Jedyne archiwum ma należyte warunki do przechowywania starych dokumentów. Proponuje zatem wykonanie fotokopii lub odbitek kserograficznych, by oryginały pozostały w rękach właściciela. Istnieje również możliwość zakupu najcenniejszych dokumentów po oszacowaniu ich przez komisję ekspertów.

Najbardziej poszukiwane są materiały dotyczące historii ruchu robotniczego i ludowego oraz organizacji społecznych działających w Przemyskiem. Jest ich stosunkowo mało, więc w cenie jest każdy drobiaz.

— Skończyły się „piątki” i co dalej? — z tym pytaniem zwróciliśmy się do dyrektora Wojewódzkiego Archiwum Państwowego mgra Zdzisława Koniecznego.

— Oczywiście kontynuacja „piątków”, chociaż w innym wydaniu. Zmieni się forma. Będą to ludzie i dokumenty. Przygotowujemy bowiem cykl spotkań związanych tematycznie z historią współczesną. Obok prezentacji dokumentów z okresu tworzenia się i krzepnięcia władzy ludowej chcemy pokazać działaczy społecznych, politycznych, gospodarczych, kulturalnych — niejako współtwórców historii... Zacniemy te piątki w nowym wydaniu w październiku br. i prowadzić je będziemy do marca roku przyszłego.

Z innych naszych poczynań odnotować wypada prowadzone przez archiwistów lekcje

w ostatnich klasach szkoły podstawowej i dla uczniów szkół średnich. Ich tematem są najdawniejsze dzieje miasta, okres okupacji i kształtowanie się władzy ludowej. Wykłady ilustrowane są dokumentami.

Niewątpliwie odkryjemy wiele tajemnic archiwum poprzez działalność wydawniczą. Przygotowujemy informator o zasobach WAP oraz prace pod roboczym tytułem: „Echa Października na terenie południowo-wschodniej Polski”...

A już z pewnością jedną z najpopularniejszych form przybliżania współczesnym przeszłości są wystawy organizowane w oparciu o nasze zbiory, jak na przykład ta aktualnie czynna w Muzeum Okręgowym, prezentująca dokumenty pergaminowe...

Zanotowała: (alb)

MYSLIWY PRZYJACIEL ZWIERZYNY

Łowiectwo, to jedna z dziedzin gospodarki narodowej, obejmująca hodowlę i ochronę zwierzyzny oraz pozyskiwanie jej w drodze polowań i odłowów. Łowiectwo jest pojęciem szerszym od myślistwa, dotyczącym jedynie umiejętności polowania, choć bardzo często obydwie określenia używane są równoznacznie.

Cokolwiek by jednak nie napisać na ten temat, postronny obserwator lub nawet ktoś kto zgłębił poświęconą mu literaturę — nie uczyni tego tak przejrzysto i przekonywająco jak człowiek, którego pasją łowiecka opanowała bez reszty.

— Miałem 14 lat — opowiada WIKTOR SZPYT (mieszkaniec Jarosławia) — kiedy zastrzeliłem jastrzębię-golebiarza. Uczyłem to w obronie lubianych gołębi, ale nie o motywy działania chodzi, lecz o pierwsze myśliwskie trofeum. Wojna przerwała ciągłość do łowiectwa, choć nie pozbawiła okazji do strzelania... Dubeltówkę wziąłem ponownie do ręki w 1948 roku, zostałem jednym z pierwszych członków Polskiego Związku Łowieckiego w byłym województwie rzeszowskim i temu hobby pozostaję wierny.

Wiktor Szpyt pod określeniem myślistwo rozumie nie tylko polowania, lecz równocześnie pracę na rzecz ochrony dzikiej zwierzyzny i jej środowiska, a jako wymierną korzyść, którą odnosi człowiek uprawiający ten sport, widzi możliwość kontaktu z przyrodą, sprawdzenie swej fizycznej sprawności, odprężenie psychiczne, relaks — tak bardzo potrzebny w naszym zabieganym życiu, a ponadto niezapomniane chwile i związane z tym emocje.

— ... Miałem odstrzalił byka

w rejonie nadleśnictwa Radymno. Dwie godziny podchodziłem z łowczym Gilarskim do rykowiska. Zajęte sobą zwierzęta dały się podejść na 30 kroków. Była lekka mgła, więc przez lornetkę upewniałem się co do wartości hodowlanej byka, mierząc dokładnie i strzelam. Pada jak ścieły. Uradowany biegłem do niego. Jestem 5 metrów od jelenia, a ten zrywa się na nogi. Stoję obydwa osłupiali, lecz on ma szybszy refleks — odwraca się i umyka w chaszczę. Długo chodziliśmy z Gilarskim jego tropem zanim upewniliśmy się, że nie uронi kropli krwi. Wniosek z tego jeden — kula uderzyła w nasadę rogów i ogłuszyła jelenia na kilkanaście sekund.

Planowany i selekcyjny odstrzał umożliwia utrzymanie pogłowia dzikiej zwierzyzny na optymalnym poziomie uwzględniającym wiele czynników, a m. in. zasobność lasów, interes człowieka i przyrody, a także ochronę ginących gatunków. Ten cel można uzyskać poprzez całkowity zakaz odstrzału lub zabieg hodowlany (np. rezerwat żubrów w Bieszczadach, chów bażantów, odłów żywych zajęcy itp.).

— Klusownik jest największym wrogiem zwierzyzny. Zdecydowany na wszystko może być groźny. Znane są liczne przypadki w kraju, kiedy to klusownicy użyli broni przeciwko myśliwym, w obawie przed odpowiedzialnością za swój proceder.

Wiktor Szpyt lubuje się w trofeach myśliwskich. Jego mieszkanie, w którym zgromadził ponad 200 eksponatów (poroża, skóry, obrazy o tematyce łowieckiej, szable dzików, sprzęt myśliwski, spreparowane ptaki itp.) to jakby muzeum.

Polski Związek Łowiecki liczy w województwie przemyskim ponad 500 członków skupionych w 22 kołach. Na naszym terenie polują też myśliwi z innych rejonów kraju zrępowani w 12 kołach. „Dzik”, „Ryś”, „Ponowa”, „Bór”, „Darz Bór”, „Ostoja”, „Knieja”, „Cietrzew”, „Kolibier” — to nazwy niektórych kół łowieckich, które dla lalka mają egzotyczne niemal brzmienie i wywołują tajemnicze skojarzenia.

Łowiectwo, to nie tylko przyjemność, którą daje myśliwemu sam fakt polowania, lecz także konkretne korzyści gospodarcze. W samym tylko Przemyskiem, w sezonie 1976/77 PZŁ przysporzył państwu poważnych sum. Wystarczy powiedzieć, że wartość sprzedanych tusz wyniosła 3 280 tys. zł, łowy dewizowe dały 1 250 tys. zł, a żywe zajace — 750 tys. zł.

W hr. stan zwierzyzny w 70 istniejących w województwie obwodach łowieckich nie we wszystkich gatunkach jest zadowalający. Podajemy przykładowo: losi zarejestrowano 50 sztuk, jeleni — 1 220, danieli — 2, saren — 5 000, dzików — 730, rysy — 14, zajęcy — 32 200, głuszców — 16. bażantów — 5 200, kurapatw — 12 800... Wiele uwagi poświęca się rozwojowi hodowli, dokarmianiu zwierzyzny i walce z klusownictwem. — To ostatnie zagadnienie — jak powiedział przewodniczący ZW PZŁ mgr inż. TADEUSZ STOPA — jest trudnym problemem, przede wszystkim dlatego, że nie tylko ludzie klusują, ale i grasujące na swobodzie psy i koty...

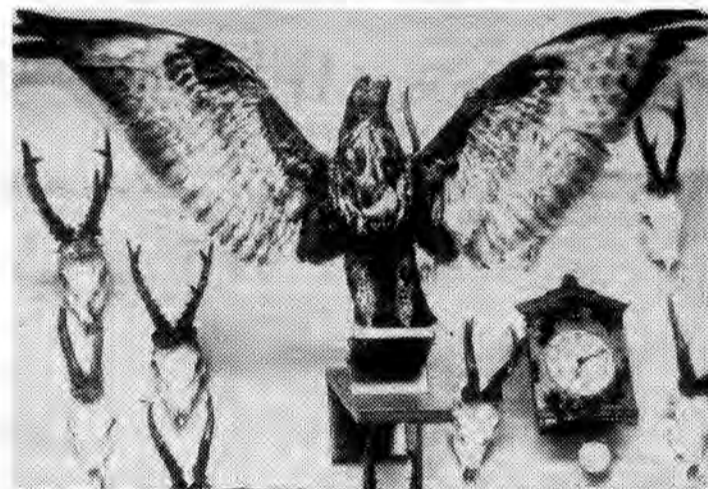
Pod koniec kwietnia mieliśmy okazję oglądać wystawę łowiecką zorganizowaną w sali klubowej WDK. Znalazły się na niej ciekawe wydawnictwa, broń i inne akcesoria oraz — co jest najważniejsze — trofea medalowe WŁADYSŁAWA SKOCZYŁASA, TADEUSZA ŻARŁAKA, MARIANA BUDZIŃSKIEGO, MIECZYSLAWA GŁAZA i wielu innych. Ponad 150 myśliwych prezentowało tu oręza dzika, czaszki i skóry wilków oraz rysy, poroża byków, parostki rogaczy...

Piękna to była wystawa — pouczająca i porywająca jednocześnie bogactwem eksponatów.

ol-c

WIKTOR SZPYT:
— „...codziennie, dla zdrowia (przeżyłem zawał serca) robię po lasach kilkanaście kilometrów. Przebył drogę kontrolując przy pomocy specjalnego licznika dla pieszych”.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



Na kwietniowej wystawie łowieckiej zorganizowanej w WDK przez Zarząd Wojewódzki PZŁ.

Fot. J. LESNIEWSKI

„ZYCIE” proponuje:

Nasz region posiada bogate tradycje myśliwskie. Trudno się temu zresztą dziwić, skoro 33 procent obszaru województwa zajmują lasy, w których żyje wiele gatunków zwierząt łownych. Myśliwi chlubią się znaczącymi w świecie sukcesami. Każdego niemal roku przywożą z krajowych i międzynarodowych wystaw liczne medale uzyskane za prezentowane tam wspaniałe trofea. A gdyby tak zorganizować w Przemysku

MUZEUM ŁOWIECKIE

Co sądzą o tym nasi Czytelnicy, a przede wszystkim myśliwi? Czekamy na listy!



W ramach współpracy ze szkołą w czytelnicy dziecięcej odbywają się spotkania z nauczycielami.

Fot. ARCHIWUM

WŚRÓD KSIĄŻEK

NIE MOŻNA odmówić pomysłowości Mariuszowi Sielskiemu (uczeń kl. VIII „b” SP nr 4 w Jarosławiu) w opracowywaniu „Kuriera Jarosławskiego”. Praca przejrzysta, opatrzona wstępem, pięknie zdobiona. Bierze się do ręki i czyta z przyjemnością. Skopiował autor w lotności języka i dobrze informacja najlepsze dziennikarskie wzory. Choć z przymrużeniem oka potraktować wypada ów znamiennik (inf. własna), bo trudno pogodzić się z obecnością sprawozdawcy przy wydarzeniu sprzed sześciu wieków. Jest to jednak na pewno informacja własna w aspekcie podejścia do tematu i jego opracowania według swojej osobistej koncepcji. Chciałoby się mini-wydanie „Kuriera” zatrzyczyć na własność.

Osobliwa ta zsywka siedmiu numerów (ale wiekowych!) dedykowana jest pani Stanowskiej z oddziału dziecięcego Biblioteki Miejskiej w Jarosławiu oraz pp. Kiefferling i Rapalowej, które służyły autorowi pomocą w zbieraniu materiałów. I tak powstał jeszcze jeden, bardzo osobisty przyczynek do dziejów jarosławskiego grodu. Podkreślam — dziejów. Zastrzega sobie autor bowiem, by nie oceniać tej pracy okiem historyka.

Numer 1, w cenie 2 kwartniki, obejmuje lata 1375—1444. W numerze 2 za 10 szelągów przedstawiono okres 1448—1621. Numer 3 kosztował 5 trzciaków, a omawia przedział czasowy 1625—1704. 8 groszy wynosiła cena numeru 4, gdzie znaleźć można informacje z lat 1732—1895. Numer 5, datowany 1939—1948—1955, kosztował 2 złote. Numer 6, wydanie za złotówkę, prezentuje lata 1966—1972. Ostatni, numer 7, również w cenie 1 złoty, poświęcony jest kulturze. Rozdział w dziejach miasta najnowszy otwiera obszerna informacja o miejskiej bibliotece, jej księgozbiorze, czytelnikach, formach pracy.

„Kurier” zdecydowanie wyróżnia się spośród kilkudziesięciu innych prac nadesłanych przez dzieci z całego województwa na konkurs „WSZYSTKO O MIEŚCIE, W KTÓRYM MIESZKAM I O BIBLIOTECE, Z KTÓREJ KORZYSTAM”, ogłoszony z okazji XXV-lecia działu dziecięcego WBP.

LE PRAC, tyle pomysłów, choć sformułowanie tematu podpowiadało formę kroniki. Ale na przykład szkolna koleżanka Mariusza, Grażyna Paluch z kl. VIII „a”, opisuje swe miasto w listach słanych do przyjaciółki w Gdańsku.

Sięgają autorzy prac do ludowych podań, przekazów ustnych najstarszych mieszkańców. Wykorzystują samorodną twórczość poetycką. Zamieszczają obok zdjęć także własnoręcznie sporządzone szkice sytuacyjne, rysunki, ozdoby. Nie brak stosownych wycinków prasowych. Elementy te spotykamy m. in. w pracy Alieji Cygan z Nowego Sioła.

A czy wiecie skąd wywodzi się nazwa Pantalowice? Ośmioklasistka Alfreda Zygmunta przytacza 3 wersje: albo od spodni zwanych z włoska pantalony; albo od kupca Pantaleona; lub też od dawnego właściciela wsi Pantalą.

Interesująco przedstawiła swe miasteczko Ewa Stankiewicz z Dynowa. Ma ambicje zaciekać dziejami Medyki, jej mała mieszkanka (najmłodsza uczestniczka konkursu), uczęszczająca do V klasy Lucynka Pawlus.

POZÓLKŁY wycinek z gazety sprzed niemal 25 lat: „22 lipca 1952 roku nastąpiło otwarcie pierwszej biblioteki dziecięcej w woj. rzeszowskim. Mieści się ona przy ul. Grodzkiej 6 w Przemysku. Posiada 3 tysiące tomów...”

— Mielśmy wówczas tzw. aktyw biblioteczny, który propagował czytelnictwo, na przykład poprzez błyskawiczne konkursy. Związka chłopcy bardzo się udzielali: prowadzili wypożyczenia, czuwali nad porządkiem, pomagali w wyborze książek. Choć nie mieliśmy czytelnicy, jednak wiele się działo... — wspomina ten okres pierwsza kierowniczka tej placówki p. LIDIA WŁODEK.

— Biblioteka szybko zdobyła popularność wśród dzieci. Sprzyjało temu świetne jej usytuowanie w samym centrum miasta oraz formy pracy. A było w czym wybierać. Działał m. in. teatrzyk cieni, wielu sympatyków miały wieczory bajek, zainteresowaniem cieszyły się wystawy książek. Piękna oprawa plastyczna, a także propaganda wizualna książki i czytelnictwa przyciągały coraz to nowych sympatyków. Na koniec r. 1952 miała 356 czytelników...

Przed dziesięcioma laty, w r. 1967, biblioteka dziecięca wraz z biblioteką dla dorosłych przeniosły się do nowych, przestronnych pomieszczeń przy ul. Słowackiego 15. Do dziś oddział dziecięcy zachowuje tradycje stosowanych ongiś form pracy, a także wprowadza nowe. Działają np. kółka przyrodnicze i geograficzne, odbywają się lekcje języka angielskiego. Dzieci same prowadzą dziennik zajęć i wyświetlają filmy oświatowe. W ub. roku oddział dziecięcy WBP liczył 2346 czytelników, którzy wypożyczyli 50 523 książki, odwiedzając bibliotekę ponad 18 tysięcy razy!

Ciekawą formą pracy z młodym czytelnikiem są lekcje biblioteczne, podczas których dzieci uczą się korzystać z księgozbioru, zapoznają się z katalogami i pomocami naukowymi. W ciągu niespełna pięciu miesięcy br. wypożyczono 21 893 woluminy, zarejestrowanych zostało 1415 czytelników, 440 z nich skorzystało z księgozbioru w czytelnicy.

Bibliotekę zaczynają odwiedzać dzieci pierwsze jej czytelników...

A. B.

„ŻYCIE” I LITERATURA

Prawdopodobnie nikt nie zadał sobie trudu, aby przejrzeć 500 numerów „Życia Przemyskiego” i — nie bawiąc się wcale w specjalistyczne analizy prasoznawcze — policzyć po prostu ilość utworów literackich, które ukazały się w tym tygodniku od 1967 r. po dzień dzisiejszy.

Ponieważ nie jestem bardziej pracowity od innych, również i ja tego nie uczyniłem, ale nawet błyskawiczne przewertowanie kilku roczników utwierdza mnie w przekonaniu, że pod tym względem „Życie” będzie wiodło prym wśród wszystkich tego rodzaju czasopism. Nikt z zespołu redakcyjnego nie dostanie za to jubileuszowej nagrody ani skromnego wyróżnienia. Myślę jednak, że kiedy minie następnych pięćset tygodni, kiedy ukaże się tysięczny numer „Życia”, a początkującym poetom wyrosną długie siwe brody i z szeregów KKMP przeniosą się w szeregi ZLP — znajdzie się jakiś ciekawski człowiek (może historyk literatury?), który sięgnie po pozółkłę „zszywki”, aby poszukać debiutów (przeważnie poetyckich) i nazwisk ludzi, z których przynajmniej kilku — w co nie wątpię — znajdzie w przyszłości swoje miejsce w informatorze Lesława M. Bartelskiego pt. „Polscy pisarze współcześni”.

KTO U NAS PUBLIKOWAŁ...

Moja lista nazwisk będzie niekompletna — zastrzegam się od razu, aby uniknąć nieporozumień i późniejszych sprostowań. Z konieczności i braku miejsca ograniczam się jedynie do nazwisk związanych z Przemysłem i województwem.

Pamiętam, że w latach 1967—1968 jako jeden z pierwszych literatów rozpoczął z nami współpracę Przemysław Bystrzycki przesyłając z odległego Poznania fragmenty ciekawej prozy i artykuły publicystyczne. Szybko nawiązał z nami kontakt Tadeusz Piekiło będący już po książkowym debiucie („Próba elipsy”, 1965 r.) — obecnie członek ZLP i autor kolejnego zbioru wierszy („Ogień”, 1974 r.), społecznie pełniący obowiązki redakcyjnego szefa działu poezji. Swoje utwory zaczęli systematycznie publikować Władysław Włoch, Roman Lis, a nieco później

Edward Zapotoczny, Franciszek Ceglak, Marian J. Orzechowski i Zbigniew Janusz. Fragmenty prozy zamieszczali: Zbigniew Grochowski i niżej podpisany.

Dzisiaj, po dziesięciu latach, stwierdzić można śmiało, że „kredyt zaufania” udzielany wówczas przez zespół redakcyjny młodym autorom — przyniósł wymierne efekty, u jednych w postaci samodzielnych książek (Piekiło, Włoch, Bień), u drugich zaś zaowocował pokaźną ilością publikacji w prasie ogólnopolskiej, nagrodami i wyróżnieniami w konkursach literackich, jak np. w przypadku Kazimierza Iwosse.

ROK 1977 — ROKIEM NADZIEI

Powołanie jesienią 1976 r. ośrodka KKMP stało się niewątpliwie czynnikiem mobilizującym do znacznie aktywniejszej pracy twórczej. Przemyskie młode środowisko literackie ostro zaatakowało rzeszowski „Profile”. W kolejnych numerach ukazały się w 1977 r. wiersze Edwarda Zapotoczego i Zbigniewa Janusza. Na swoją kolej oczekuje w tym piśmie proza Zbigniewa Prostaka, przedstawiciela zdobywającej coraz

większą popularność literatury fantastyczno-naukowej.

Zbigniew Prostacki wkroczył na rynek czytelnicy szybko i efektywnie. Jego opowiadania ukazały się w antologiach: „Kroki w nieznane” („Iskry”, 1976 r.) oraz „Wolanie na Mlecznej Drodze” („Nasza Księgarnia”, 1976 r.). Obie te książki uzyskały łączny nakład 50 tys. egzemplarzy.

Podobną dziedzinę twórczości reprezentuje Ryszard Głowacki, który zadebiutował opowiadaniem „Doping” w „Młodym Techniku” (1976 r.).

Kwietniowy numer „Poezji” przynosi interesujące wiersze Józefa Kurylaka, a w maju ukazał się nakładem Wydawnictwa Literackiego drugi tom wierszy Władysława Włocha pt. „Moreny”.

Jak z tego wynika, rok 1977 nazwać można rokiem nadziei. Władysław Włoch ma szanse otrzymać w najbliższym czasie legitymację ZLP. Inni autorzy czekają na wydanie samodzielnych książek. Ich nazwisk nie zdradzę, gdyż są przesadni i wolą mówić o faktach, a nie o zamiarach. Zresztą wiernie naszym poczynaniom „Życie” na pewno nie zmieni w następnych pięciuset numerach swojej polityki redakcyjnej i będzie pamiętać o ludzkiej piszących.

ADAM JANUSZ BIEN

Zbigniew Janusz

SEN II

są takie chwile kiedy siedzę w oknie
i zazdrość wbijam między skrzydła ptaka
ty stajesz za mną
uliczka nasza w zmięczeniu tak wysoka
mógłbym ją ukryć w twoich palcach
kładziesz mi dłoń na ramiona
i mam zgadywać kto
a nas jest tylko dwoje

są takie chwile kiedy między drzewa
umykasz nagle na latawcu zmięczeniu
a gdy cię szukam milczysz
w fontannach porzeczek
czuję twój oddech
i krople deszczu wytapują wtedy
by przemilczały

są takie chwile kiedy wiatr porywa
złotawy pyłek ze skrzydeł twych oczu
skrzypiące schodki białych winnic szepczą
wprost w małżowinę przychylnego okna
swe przemilczenia
a ty w sen zapadasz
a ty
w sen zapadasz

LATO Z KOWBOJEM

Młoda absolwentka psychologii, Dubrawka, spędza wakacje na wsi ze swym chłopcem, Bobą, studentem medycyny, przygotowującym się do egzaminu, który ma zdać po raz trzeci. Nie idzie mu to „wkuwanie”, bo medycyna go nie interesuje, choć przepychany przez matkę doznał już do piątego roku.

Chłopak nie zauważa prawie swojej dziwaczyny, choć Dubrawka troskliwie się nim opiekuje, gotuje i opiera. By się zupełnie nie zanudzić — Dubrawka spędza resztę czasu z miejscowym kowbojem Honzą...

Dubrawka musi wybierać nie tyle pomiędzy dwoma chłopakami, co między różnymi postawami życiowymi. Boba, z „lepszej” praskiej rodziny, bufon bez fantazji, z tru-

dem przebijający się do tytułu lekarskiego — jest częścią jej poprzedniego życia. Honza — traktorzysta, czasowo zdegradowany do roli wiejskiego pastucha — jest dla Dubrawki zapowiedzią bogatej duchowo, choć mniej pewnej materialnie przyszłości.

„Lato z kowbojem” było jednym z najgoręcej przyjmowanych filmów na ubiegłorocznym Festiwalu Młodych w Bańskiej Bystrzycy, gdzie zdobył m. in. główną nagrodę. Film Ivo Novaka spotkał się również z aplauzem młodych widzów, którzy w specjalnej ankiecie wymienili go na pierwszym miejscu, podkreślając dążenia twórców do nawiązania kontaktu z młodzieżą.

„Lato z kowbojem” to film barwny, opracowany w napisach.

film



PRÓBA PODSUMOWANIA DYSKUSJI

Zgodnie z zapowiedzią zawartą w numerze 16/494/ z 20 kwietnia br. podejmujemy próbę wysnucia wniosków z treści listów sprowokowanych przez anonimowego „starego czytelnika”. Nim to jednak nastąpi, zobowiązani jesteśmy poinformować naszych Przyjaciół i Antagonistów, że na hasło „JAKIE JEST I JAKIE POWINNO BYĆ „ŻYCIE” wpłynęło do redakcji tylko 12 korespondencji, z których cztery zdążyliśmy opublikować. Cóż, zbyt krótki termin zarówno dla nas, jak i dla pragnących się wypowiedzieć Czytelników.

Ale do rzeczy... Podobają się na ogół felietony, cykle sylwetek ludzi dobrej roboty i reportaże; aprobowana jest kolumna rozrywkowa, choć bardzo rozbieżne są zdania na temat poszczególnych jej części; zachęca się nas do utrzymania, a nawet zwiększenia powierzchni przeznaczonych na pozycje poświęcone twórczości literackiej — z tym, że wskazuje się na priorytet autorów z naszego regionu; zwolenników znajduje tematyka historyczna, ekonomiczna, ideologiczno-wychowawcza oraz socjologiczna — jednak z pewnymi zastrzeżeniami, które określić można „odpowiednim wyważeniem częstotliwości i objętości”; zasadniczo bez uwag podoba się rubryka „Listy”, lecz niektórzy z korespondentów proponują

rozwinąć ją przez wprowadzenie tzw. Trybuny Czytelników; chwali się nas za dobrze prowadzony dział sportowy, ale w kilku listach odnaleźliśmy odmienne zdania; wielu spośród piszących zarzuca redakcji, iż od czasu do czasu przesadza z ilością ilustracji, zbyt dużo miejsca przeznacza na ogłoszenia oraz niepotrzebnie korzysta z serwisów agencji-nych.

Jakież z tego wypływają wnioski? Zasadniczo można pozostać na trzech: — przestrzeżać odpowiednich proporcji w publikacjach materiałów i rozsądniej gospodarować miejscem, — rozwijać wszystkie formy i gatunki dziennikarskie, szczególnie te ulubione, — w jeszcze większym stop-

niu niż dotąd gościć na naszych łamach Czytelników. Na szczegółową analizę korespondencji potrzeba czasu, nie od razu też wprowadzić można korekty do modelu wypracowanego przez okres 10 lat istnienia tygodnika. Nie mniej jeden postulat realizujemy już w tym numerze: uruchamiamy TRYBUNĘ CZYTELNIKÓW.



Dziękując tym, którzy zechcieli zabrać głos na temat dnia dzisiejszego i przyszłości „Życia” — informujemy równocześnie, że nie możemy ustosunkować się (nawet w ogólnych zarysach) do kwestii objętości i nakładu pisma. Deficyt papieru wstrzymuje na razie wszelkie postulaty z tym związane...

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

NIBY NIC — TWARÓG

Ze względów zdrowotnych moje menu ogranicza się do artykułów nabiałowych. Lubię je, ale są dni kiedy ogarnia mnie czarna rozpacz — nie mogę dostać twarogu lub jest on tak kwaśny, że poszkodzić może zdrowiu. Dlaczego tak się dzieje, kto ponosi za to winę? Czy nie jest to marnowanie cennego surowca, jakim jest mleko?

T. Nowak
(Przemyśl)

Jako odpowiedź na ten list skierowany do redakcji zamieszczamy fragmenty informacji Wojewódzkiego Inspektoratu Kontroli Społecznej WRZZ w Przemyślu:

„W dniach 11, 12 i 13 maja br. w sklepach na terenie Przemyśla brak było twarogu. Tymczasem w zakładzie produkcyjnym w Olszanach tego artykułu, i to dobrej jakości, było pod dostatkiem. Winę ponosi kierownictwo zakładu mleczarskiego w Przemyślu, które nie zapewniło środków transportu do przewozu nabiału z Olszan do magazynu i sklepów w Przemyślu.

PLAC KONSTYTUCJI

Dlaczego wycięto dwa drzewka w sąsiedztwie apteki przy ul. 3 Maja w Przemyślu?

(pytanie telefoniczne czytelniczki)

Rozumiemy oburzenie zawarte w pytaniu (telefon zadzwonił wkrótce po wycięciu drzew), ale wyjaśniamy, że podyktowane to było wymogami bezpieczeństwa. Drzewka zasłaniały kierowcom światła regulujące ruch pojazdów i pieszych na placu Konstytucji.

Jeśli twaróg postoji w zakładzie produkcyjnym, nie mającym magazynu—chłodni, ponad dobę, nabiera takiej kwasoty, że nie nadaje się do spożycia. Tak było w dniu 11 maja, kiedy to duża jego ilość zamiast trafić na rynek została przeznaczona do produkcji kazeiny.

W Przemyślu twaróg jest dostarczany do sklepów najczęściej w godzinach popołudniowych, zamiast porannych, w ten sposób okres od wyprodukowania do sprzedaży przedłuża się do 36 godzin, w wyniku czego kwaśniej i nie nadaje się do spożycia. Niewłaściwe są również warunki jego przetrzymywania w sklepach. Zamiast w urządzeniach chłodniczych — leży na ladzie, w ciepłe, co przyspiesza proces zakwaszenia.

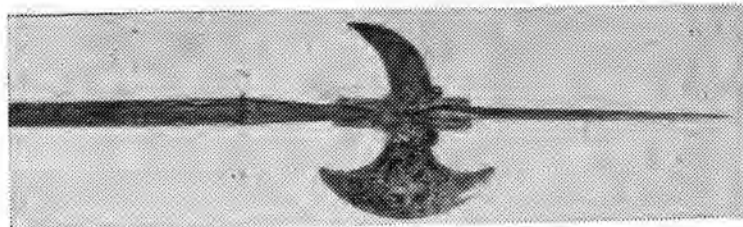
Taką sytuację wykorzystują prywatni handlarze i dostawcy ze wsi zawyżając ceny na rynku.

Od redakcji: Recepta na poprawę sytuacji kryje się w protokole związkowej komisji kontrolnej. Wskazano w nim również winnych.

Czy potrzebny ten „brzuch” uformowany z chodnika na pl. Konstytucji w Przemyślu?

(pytanie stawiane przez wielu obywateli miasta)

Projekt rozwiązania ruchu kołowego i pieszych na pl. Konstytucji został opracowany przez fachowców. Czy w sposób idealny? Czas to pokaże. Jedno jest pewne — każdą nowość przyjmujemy z rezerwą. Odnosi się to również do tego przypadku.



Gdy w latach 50-tych ówczesny dyrektor Liceum Ogólnokształcącego Włodzimierz Czarnecki wystąpił z inicjatywą zorganizowania muzeum, którego załóżek miała stanowić jego własna kolekcja unikalnych przedmiotów, mało kto wierzył w powodzenie tej inicjatywy. Najgorliwszym rzecznikiem zamierzeń Czarneckiego okazała się młodzież i codziennie wzbogacała ona zbiory nowymi eksponatami. W 1967 r. placówka uzyskała status muzeum regionalnego oraz pomoc finansową Oddziału PTTK i władz miejskich.

Dziś lubaczowskie muzeum ma wszelkie dane, aby stać się ważnym obiektem kulturalno-oświatowym i naukowym. Podjęto starania o przeniesienie zbiorów do zabytkowego spichlerza oraz o objęcie placówki mecenatem państwowym.

HISTORIA MIASTA I REGIONU W MUZEALNEJ GABLOCIE

Najstarsza źródłowa wzmianka o Lubaczowie pochodzi z 1214 r. Wiele jednak eksponatów ukazuje zamierczłą kulturę regionu. Liczne narzędzia krzemienne i kamienne (siekiery, toporki, groty strzał i oszczepów) przyciągają oko turysty i pobudzają do refleksji nad potęgą woli i rozumu człowieka, który w ciągu 4 tys. lat od epoki kamienia gładzonego przeszedł do epoki lotów kosmicznych. Są tu również monety rzymskie z II i III w.n.e., naczynia gliniane z wczesnego średniowiecza, czekany z XIII w., miecz i maczuga (wekiera) z początku XV w., budygan tatarski oraz inne militaria. Jest i pancerz rajtara szwedzkiego, który padł zapewne z ręki chłopskiej gdzieś na leśnym trakcie wiodącym do Lubaczowa.

Z muzealnej gabloty przemawia również historia walk narodo-wo-wyzwoleńczych Polaków. „...Brał czynny udział w walkach od Lenino do Berlina...” — taką skąpą adnotacją skwitowany został żołnierski trud i bitewne drogi ogniomistrza Władysława Skulimowskiego z Lubaczowa, znanego później działacza społeczno-politycznego... Na wystawie „Lubaczowianie na różnych frontach II wojny” zgromadzono pamiątki st. ogniomistrza Jana Fur-gały, st. sierżanta Tadeusza Kruka z I Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte, majora Józefa Wiśniewskiego z II Armii Wojska Polskiego i wielu, wielu innych...

Z pejzażu wsi lubaczowskiej znikają słomiane dachy chat, ustępując miejsca standardowym zwieńczeniom nowych budynków. Cóż, zmieniają się czasy... Ale wraz ze strzechą znika bogactwo dawnej kultury ludowej. Muzeum czyni wysiłki, aby ocalić od zniszczenia przynajmniej najbardziej cenne zabytki. Zrozumienie wagi problemu przez mieszkańców Lubaczowa i okolic prowadzi do systematycznego wzbogacania się działu etnograficznego o nowe, ciekawe eksponaty: narzędzia rolnicze do uprawy i przetwórstwa zbóż, naczynia gliniane i drewniane, malowane skrzynie wianne, kołyski, ławy itp. Kierownictwo muzeum liczy na dalszą, szeroką społeczną ofiarność.

ZYGMUNT KUBRAK

LEK NAJCENNIJSZY I NIEZASTĄPIONY

KREW RATUJE ŻYCIE! BĄDZ HONOROWYM DAWCĄ KRWI! CHORZY CZEKAJĄ NA TWOJĄ KREW! — te i podobne hasła znane są społeczeństwu od kilkunastu lat. Upowszechnia je prasa, radio i telewizja, widzimy je na plakat-ach, na etykietach zapalczanych, na ekranach kin wyświetlane przed rozpoczęciem seansów... Na ogół jednak temat krwiodawstwa przypomniany jest w pewnych tylko okresach, a więc traktowany akcyjnie. Tymczasem...

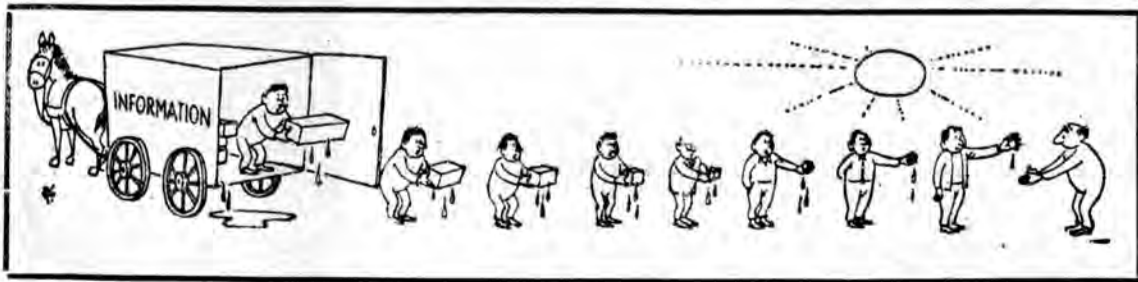
Krew jako niezastąpiony lek ma zastosowanie codziennie w chirurgii, położnictwie, ginekologii i innych działach medycyny. Leczenie krwią oznacza nie tylko przetrzymanie krwi pełnej, ale także poszczególnych jej składników — osocza, masy krwinkowej, albumin, globulin oraz specjalnych preparatów krwi. Nie od rzeczy więc będzie, gdy zasygnalizowany temat podejmować będziemy nie tylko przy określonej okazji.

Nie tak dawno, w związku z obchodami Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża, pisaliśmy o istniejących w województwie przemyskim Klubach Honorowych Dawców Krwi, które skupiają ponad 2 tysiące członków. Liczną to grupą ludzi dobrej woli i szlachetnej idei. Wśród nich znajdują się tacy, którzy ten społeczny obo-

wiązek przyjęli na siebie przed wieloma laty i do dziś są czynnymi krwiodawcami. Np. pan Bronisław Wezera z Przemyśla oddający krew w dowód wdzięczności za uratowanie życia jego dziecka, które dwukrotnie przechodziło ciężką operację, a jej skuteczny efekt jest m. in. zasługą anonimowego dawcy z Warszawy. Albo p. Mieczysław Szydłowski (pracownik „Mery-Polnej”) zgłaszający się w stacji krwiodawstwa na każde wezwanie, panowie Stanisław i Jan Karpińscy ze Stubna — ojciec i syn, pan Henryk Cie-sielski odwiedzający bardzo często punkt krwiodawstwa wraz ze swoimi dziećmi, by w ten sposób wszczepić im ideę, której od dawna jest wierny...

Honorowy dawca krwi oddaje swoją krew dla kogoś, komu ona będzie niezbędna w nagłej potrzebie. Oddaje krew do społecznego banku, z którego być może kiedyś sam będzie musiał skorzystać.

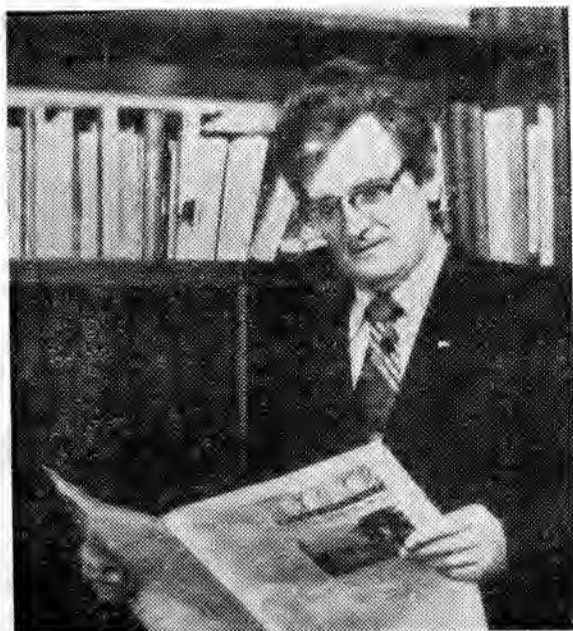
Krew — to najcenniejszy i niezastąpiony lek, na który zapotrzebowanie ciągle wzrasta. Dlatego też z pełnym przekonaniem podpisujemy się pod apelem Wojewódzkiego Punktu Krwiodawstwa działającego przy Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym: WSTĘPUJ-CIE DO SZEREGÓW HONORO-WYCH DAWCÓW KRWI!



MY I NASZ WYDAWCA

ZYCIE

rozmawia z **JOZEFEM KRAJNikiem**
-dyrektorem Rzeszowskiego
Wydawnictwa Prasowego



się egzemplarzy. Sprzedaż odbywa się przy minimalnych zwrotach, co świadczy o tym, że pisma znalazły czytelnika, dotarły do niego, nawiązały z nim mocne więzi.

— Kiedy mowa o nakładach, to ja i koledzy z zespołu spotykamy się często z zarzutami: dlaczego drukujecie tak mało egzemplarzy, dlaczego „Życie” znika z kiosków po kilku godzinach i dzieje się z nim tak jak z deficytowym artykułem — kto pierwszy, ten lepszy... Zdajemy sobie sprawę, że trudności w systematycznym nabywaniu pisma uniemożliwiają rozszerzenie kręgu czytelników, każde obcięcie nakładu, to rozluźnienie więzi, o których Dyrektor wspominał.

J. KRAJNIK: — *We wtorek lekturę rozpoczynam od „Życia”...*

— Wyjaśnić przyczyny? — Oczywiście, ale gdyby tak dyrektor jeszcze raz... Jest okazja...

— Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa — Książka — Ruch” wydaje w kraju 241 dzienników i czasopism o łącznym nakładzie jednorazowym ponad 24 mln egzemplarzy, na co zużywa rocznie 160 tysięcy ton papieru. To są ogromne ilości. Potrzeby są o-

czywiście znacznie większe — świadczy o tym choćby zainteresowanie tygodnikiem — lecz możliwości zaopatrzenia w papier ograniczone. Dużo go importujemy, mimo że ceny u nabywców zachodnich ogromnie podskoczyły. Krawiec tak kraje jak mu materii staje — mamy jednak nadzieję, że w najbliższych latach sytuacja w tej dziedzinie ulegnie poprawie, a wówczas „Życie” zwiększy swój nakład. Czego Wam życzę!

— Również nasz zespół życzy Dyrektorowi zwiększonej puli papieru, żeby mógł zaspokoić potrzeby „Nowin”, „Podkarpacia”, „Profilów”. Życzenie tym bardziej na czasie, że Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza obchodzi trzydziestolecie. Nasz pięćsetny numer jest tylko skromnym wydarzeniem w porównaniu z tym świętem prasowców... 500 numerów „Życia”, to nie tylko nasza praca, ale również pracowników Rzeszowskiego Wydawnictwa Prasowego. Na ręce Dyrektora składamy im podziękowania, a z okazji XXX-lecia życzymy zdrowia, pomysłowości i sukcesów. Przyznam się, że czynimy to z pewnym wyrachowaniem — gdyż każdy Wasz sukces, jest również naszym.

Rozmawiał:

Z. ZIEMBOLEWSKI

— Dziesięć latki lubią się chwalić rodzicami — mój tatuś to, moja mama tamto... Naszemu tygodnikowi też stu-ka 10 lat, ukazał się pięćsetny numer, a ponieważ nie przyniósł nas bocian, lecz powołano do działalności decyzją Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej, chcemy poinformować naszych czytelników o instytucji, którą Dyrektor reprezentuje w zasięgu czterech województw.

— Wydajemy „Życie Przemyskie”, ale nie tylko. Najpierw były „Nowiny Rzeszowskie” z mutacjami, a m. in. „Nowinami Przemyskimi”. Pierwszy numer tego dziennika ukazał się 15 września 1949 roku. „Życie” było drugim tytułem (listopad 1967 rok). W rok później przyjęliśmy do naszej rodziny prasowskiej kwartalnik „Profile”, szybko przekształcony w miesięcznik. W 1970 roku zaczął ukazywać

się bliźniak „Życia” — tygodnik „Podkarpacie”, w 1972 roku Rada Okręgowa Związku Zrzeszenia Studentów Polskich w Rzeszowie przekazała pod patronat Rzeszowskiego Wydawnictwa Prasowego miesięcznik „Prometej”. Każde z tych pism spełnia określona rolę, służy społeczeństwu, realizuje zadania, które stawia przed prasą partia. Jednorazowy nakład naszych tytułów wynosi średnio 266 ty-

PAMIĘTAM tak, jakby to było wczoraj; jako dziewczynka przyniosła pani skrypta ojca do drukarni, a my żartowaliśmy, że taka mała, a już do farby drukarskiej ciągnie — mówi nessler rzeszowskich drukarzy Leonard Romanekiewicz, sam w znakomitej formie. Nasza rozmowa toczy się w wielkiej hali Rzeszowskich Zakładów Graficznych, on nie przerywa składania tekstów.

— Wolę nie pytać ile lat temu to było, lecz pan Leonard odgadując widocznie moje myśli, gładko dodaje: — Od tamtych czasów w Przemysku to pani redaktor jakby nic się nie zmieniła...

— No, no, aby to... — A ile lat minęło od tego dnia, gdy w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu, po raz pierwszy w życiu leciałam samolotem — radziecką maszyną — do znajomych, do PKWN w Lublinie, by wykołatać trochę papieru dla przemyskiego czasopisma; druk podejmowano równocześnie z węzłowymi sprawami miasta, otrząsającego się z trudów i rozpaczy okupacyjnego koszmaru.

GDZIE te czasy, gdy w przemyskim gimnazjum wchodziliśmy w życie? I skąd się to bierze, że gdziekolwiek jesteśmy, wszystko co wokół dzieje się pięknie, wzniosłe, mądre, myślące, my zaraz odnosimy do lat naszej młodości w grodzie nad Sanem, w mieście na siedmiu wzgórzach. Bogatym w tamte doznania i doświadczenia, nie wydaje nam się dziwne.

Na przekór kryzysom, biedzie, bezrobociu międzywojennego dwudziestolecia, miasto hardo i konsekwentnie dążyło ku czemuś lepszemu. Bez subwencji na kulturę, bez starań władz miejskich mających niemal kłopotów z tłumieniem wrzającej fall niezadowolenia, z rozładowywaniem demonstracji bezrobotnych, z eksmitowaniem bezrobotnej inteligencji z tzw. bloków magi-strackich, ludzie światli, postępowi, prowadzili to, co dzisiaj zwykliśmy nazywać frontem kulturalnych działań.

Nie stało subwencji na wielką bibliotekę z czytelniami, z kursami języków obcych? Prowadzono ze społecznych składek tę placówkę, w której, jako studenci uniwersytetu, potem jako ludzie z naukowymi

tytułami, lecz bez pracy — pełniliśmy obojętnie dyżury, wypożyczając, doradzając i siebie z tej racji zaopatrując w najnowszą lekturę.

Rozczytani wychodziliśmy z gimnazjum: chłopcy ze szkoły przy ul. Słowackiego, dziewczęta przede wszystkim z gimnazjum im. Marii Konopnickiej. Stroniąc od polityki, od ujawnienia swego stanowiska w stosunku do ustroju jaskrawych niesprawiedli-

uniwersytet ma również profesorów, którzy szanują nas, rozumieją naszą ciężką dolę. Profesor Kleiner kształtuje na całe życie nasz sposób rozumienia zjawisk literackich, nasz stosunek do kultury. Jest nam przyjacielem przemysłanin, asystent profesora Kucharskiego — Florian, a prof. Kucharski prowadzi z nami burzliwe rozmowy na temat teatru nie tylko fredrowskiego. Bo przecież jesteśmy pod

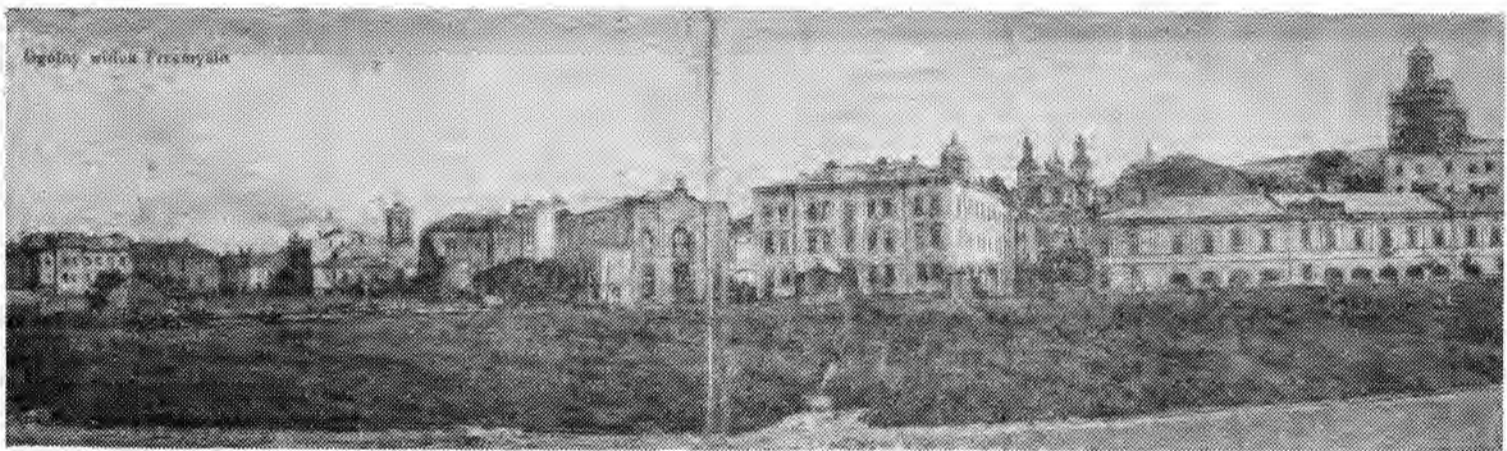
da. W pełnej inscenizacji, z orkiestrą w pełnym składzie ze znamienitymi solistami występowała w Przemysku opera lwowska. Zaś w ożywionym ruchu amatorskim nie brakło prób dramaturgicznych, chociażby sztuka „Proletariat — on i ona”, o śmiało zarysowanym konflikcie.

NIE jedną, a kilka gazet posiada ówczesny Przemysł. W nich odbija się epoka. Pogrom sił lewicowych

je w salach Klubu Oficerskiego, ściągając wybitne sławy muzyczne. Artystka-malarka pani Zabokrzycka przybliżyła nieosiągalny przy naszych ówczesnych możliwościach, czarowny krajobraz Zakopanego. Pan Stroński jeżdżąc do Paryża poznaje nowości światowej plastyki.

Jak dobrze, że Wzgórze Zamkowe, jeden z najpiękniejszych rezerwatów natury w Europie,

Bo Przemysłowi to nie jest dziwne...



wości, nierówności, nędzy, nauczyciele języka polskiego rozbudzali w nas zamiłowanie do lektury, która potem będzie nam pomagać, jako promyk wytchnienia i nadziei w strasznych dniach okupacji... Ukazują się wtedy „Dziewczęta z Nowolipiek”, „Rajska jabłoń”. Dyskutujemy nad gorzkim losem tych dziewcząt, nad „Rajską jabłonią” zakwitającą dla nich cierpkim owocem, nasza własna przyszłość nie maluje nam się w lepszych barwach.

Wielka grupa młodzieży, przede wszystkim z tych domów, gdzie sanacja zdołała już powykruszać ojców z pracy, całe rodziny pozbawić egzystencji, odbywa studia na Uniwersytecie we Lwowie, dojeżdżając codziennie z Przemysła na zajęcia, na egzaminy; świt wędza nas do pociągu — miesięczny bilet studencki jest znikomy — nieprzypadkiem ze zmęczenia wracamy nocą do domu. Lecz ten

fascynacją przemyskiego „Fredreum”. Gdy pewnego dnia Wysocki opowiada ojcu, iż ma kłopoty z muzyczną oprawą „Muzyki na ulicy”, oglądawszy tę modną wówczas sztukę na scenie lwowskiego teatru, śmiało przegrywa wiodący motyw na fortepianie, zapisuje nuty, Wysocki daje to zespołowi muzycznemu i bardzo dumna siedzę potem na premierze, słysząc jak banalny szlagier: „Czy chcesz być ze mną w biedzie, na obiad nie mieć każdego dnia, niech idą w zapowiedzi muzyka moja i miłość twa” — leci stricte według mego układu...

Nie tylko „Fredreum” kształtowało nasz teatralny smak. Gdy dzisiaj piszę, że Malicka w jakimś powiązaniu z Przemyską Wiosną Teatralną występuje w Łańcucie, zapominam niemal, że oglądałam ją ze Zbigniewem Sawanem w sztuce „Świt, dzień i noc” granej na deskach „Domu Robotniczego”, gdy byłam rzeczywiście — bardzo mło-

dokonywany przez sanacyjną grupę bliżej nieokreślonych „pulkowników”, przez Henryka Zinca, który z ówczesnej Kasy Chorych wyrzucił na bruk zatrudnionych tam przedstawicieli lewicy — „Ziemia Przemyska”, w swej ślepotce politycznej, komentuje jako odejście ostatnich Mohikanów. Nowy „Głos Przemyski” relacjonuje przebieg wielkich procesów politycznych, ściągających na Przemysł uwagę postępowej opinii nie tylko kraju. Młodzież zbiera się w zakonspirowanych kółkach, by podyskutować, czytać wspólnie zakazaną polityczną lekturę. Dzięki oddanym, bezinteresownym, jakże często ubogim nauczycielom, ta młodzież ma też trochę radości: tańczy, maluje, obcuje z plastyką. Władysława Hulańska całe pokolenie przyucza rytmiki wdziku, gracji ruchu, pani Grzywieńska uczy nas muzykowania, zachęca do udziału w regularnych koncertach, z jakimi przemyskie Towarzystwo Muzyczne występu-

że San, są nieodpłatnie dostępne naszej młodości.

Jeszcze dziś mamy w pamięci ów pionierski start trójki zapalonych wodniaków, którzy z nadszańskich wybrzeża wyruszają na ubogim kajaku Sanem, Wisłą do Bałtyku...

NAD Oceanem Indyjskim, nad Tamizą, nad Sekwaną, nad Tybrem — spotykam ludzi z Przemysła, gdzie by nie byli, nieodmiennie z wizją swego miasta w sercu. W nowym gmachu londyńskiej opery starszy pan, wzięty psychiatra, odłączywszy się na chwilę od swej angielskiej żony, mówi do mnie poważnie, bardzo smutno: — *Przyjechała pani z Polski — prawda? Tam jest taka rzeka San, wie pani, nad nią teży Przemysł. Jeździ tam pani kiedyś? — I nie czekając odpowiedzi dodaje, jakby ujawniał coś niesłychanie w sercu skrytego: — Bo to jest najpiękniejsza rzeka świata...*

CECYLIA BŁOŃSKA
Fot. ARCHIWUM

STRAJK POWINIEN TRWAĆ AŻ DO ZWYCIĘSTWA...

„Nadszedł rok 1937. 15 sierpnia odbył się wielki wiec na rynku w Dynowie, gdzie proklamowano generalny strajk chłopski. Na drugi dzień już od rana wystawiono na wszystkich drogach pikietę, których zadaniem było niedopuszczenie furmanek z płodami rolnymi do miast. W ten sposób chłopcy domagali się podwyżki cen na artykuły rolno-spożywcze, godząc w podstawowe zasady ówczesnego reżimu...” — wspomina te gorące sierpniowe dni sprzed lat 40 Jan Jakiela w książce pamiątkowej „Sześć wieków Brzozowa”.

16 sierpnia 1937 r. wypadł w poniedziałek, dzień znany z targów w Brzozowie. Frekwencja była słaba. Pikietę zwracały podążających na targ. We wtorek z rana władze bezpieczeństwa wzmocniły swoje szeregi o trzy kompanie rezerwowej policji, koszarującej głównie w Brzozowie i Dynowie. 18-go wieczorem kilkuset uzbrojonych chłopów urządziło marsz demonstracyjny. Przybyła jeszcze jedna kompania policji tzw. „janczarów”, słynnych z niezwyklej brutalności.

Do poważnej masakry doszło w Bachórze. Gdy wieść o tym dotarła do Harty i okolicznych wsi, chłopcy zaczęli wznosić barykady na tzw. „cesarskim gościńcu” obok młyna w Harcie. Tu nastąpiło krwawe starcie z policją. Zginęli na miejscu Jan Galej z Harty i Józef Surmacz z Laskówki. W kilka dni później, wskutek odniesionych obrażeń, zmarł Józef Potoczny z Harty.

W nocy ze środy na czwartek 80 policjantów jechało w stronę Dubiecka. Dowiedzieli się bowiem, że miasteczko ma być miejscem demonstracji chłopów. W odległości około 3 kilometrów od Dynowa naknęli się na barykadę strzeżoną przez 5 tysięcy strajkujących. Policja znalazła się w natni. Uratowały ją wyrzuczone w górę rakiety, które wywołały popłoch wśród tłumu. Po drodze były jeszcze trzy barykady, ale już nie

strzeżone. Dubiecko nie spało. Mieszkańcy chodzili z latarniami po ulicach. Policja nie miała tu nic do roboty.

19, w czwartek (dzień targowy) — marsz na Dynów, ale na widok karabinów maszynowych rozstawionych na rogatkach miasta chłopcy wycofali się.

Od 20-go (piątek) rozpoczęła się brutalna pacyfikacja. Granatowa policja z furją niszczyła zabudowania gospodarcze i sprzęty domowe. Najbardziej ucierpeli chłopcy z Harty, Dylągowej, Bachórze, Pawłokomy i innych wsi. Za udział w strajku policja ciężko pobiła 115 chłopów, głównie z Harty.

* ● *

Ludowcy w Dubiecku domagali się, by praca na folwarkach została wstrzymana. Stali na drogach publicznych w Niemadowej, Bachórze, na przedmieściach Dubiecka, wstrzymując udających się na targ.

* ● *

Koło SL zażądało zatrzymania elektrowni w Dynowie. Takie same żądania wysunięto wobec dzierżawcy młyna Stankiewicza i właściciela fabryki kopyt Jakubowicza. Wezwano stolarzy pracujących w młeczarni w Harcie, by porzucili robotę. Nikogo w tych dniach nie dopuszczano po mleko i nabiał.

Poszukiwany przez policję, chroniony przez chłopów, prezes zarządu powiatowego SL Walenty Dżula wydawał przepustki na swobodny przejazd.

W Harcie zmuszono st. post. Michałaka, by z notatnika służbowego wyrwał kartkę z nazwiskami bojówkarzy i oddał ludowcom.

* ● *

„(...) W miarę rozwoju strajku przyjmują chłopcy coraz bar-



W 20 rocznicę strajku wybudowano w Harcie, w miejscu walk, obelisk z polnych kamieni, dla upamiętnienia ofiar gorących sierpniowych dni.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

dziej bojową i zdecydowaną postawą. (...) W ogóle w tych okolicach panuje nastrój wojenny. Chłopi wychodząc na posterunki żegnają się z rodziną. Są na wszystko zdecydowani”.

* ● *

„(...) Jak wygląda poparcie dla strajku chłopskiego? Otóż w Jarosławiu od środy (17 sierpnia) — strajk ogólny. Uczestniczy w nim około 1000 osób — robotników budowlanych, drzewnych i młynarskich. Solidaryzują się z chłopami robotnicy drogowi z Koniaczowa i robotnicy rolni z folwarków w Laszkach i Ożańsku. Stoi młyn w Kruhelu Pawłosiowskim i tartak w Pruch-

niku. Strajkujący żadnych żądań nie wysuwają”.

* ● *

26 sierpnia szły meldunki, że strajk się zakończył. Jego echa wracały jeszcze na Kongresie SL, w lutym 1938 r. w Krakowie, gdzie delegat z Dubieckiego, ludowiec Owsiany powiedział m. in.: „Strajk przyszedł powinien trwać aż do zwycięstwa. Na przemoc musimy odpowiadać przemocą. Pamiętajmy, że walka w tym roku musi się skończyć zdecydowanym zwycięstwem, bo nas nie stać na dłuższą”!

Opracowanie na podstawie dokumentów archiwalnych zebranych w tomach I/II wydawnictwa „Strajk chłopski w 1937 r.” (KiW 1960).

Najbardziej zasłużeni działacze kultury otrzymali w tym dniu wysokie odznaczenia państwowe. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski udekorowano: Kazimierę Wojtowicz z Przemyśla, Zbigniewa Szulca z Jarosławia i Józefa Benbenka z Przeworska. Wręczono ponadto 3 Złote Krzyże Zasługi oraz odznaki „Zasłużonego działacza kultury” i „Za opiekę nad zabytkami”, a także dyplomy oraz nagrody pieniężne.

Specjalna nagroda ministra kultury i sztuki przypadła w

udziale zasłużonemu aktorowi, reżyserowi i działaczowi „Freedreum” — Stefanowi Żółtowskiemu.

W części artystycznej uroczystości, która stała się wielkim świętem wszystkich mieszkańców Przeworska, wystąpił reprezentacyjny Zespół Pieśni i Tańca Związku Zawodowego Metalowców z Mielca.

W koncercie popołudniowym przeworszczanie gorąco oklaskiwali na scenie swego nowego Domu Kultury kabaret Józefa Prutkowskiego.

(Jm)

30 LAT „RUCHU”

Rozpoczynamy od przypomnienia historycznej już decyzji powołania w maju 1947 roku przedsiębiorstwa „Ruch”. Jeszcze w 1950 roku rozprowadzało ono zaledwie 8 dzienników i 4 czasopisma, dysponowało w całym kraju tylko 1200 punktami sprzedaży. Są wśród pracowników naszego przedsiębiorstwa w Przemyśle ludzie, którzy dobrze pamiętają te czasy i w pewnym sensie uczestniczyli w tworzeniu „Ruchu” takiego, jakim jest obecnie. Do ich grona m. in. należą Zuzanna i Józef Ozimnowie, Teodor Reminek, a także jedyny w Polsce kolporter obnośny Bazyl Kuraś, sprzedający codziennie około 1000 egzemplarzy prasy (w tym 300 „Nowin” i 250 „Życia Przemyskiego”).

Lata zacierają w naszej pamięci maleńkie budki i zamknięte sklepiki, w których sprzedawano prasę. Dziś nasze przedsiębiorstwo posiada w województwie 366 estetycznych, ładnie urządzonych pawilonów, sklepów i kiosków. Prowadzimy 99 klubów Prasy i Książki oraz Klub Międzynarodowej Prasy i Książki. Mieszkańcy województwa dokonują codziennie w naszej sieci handlowej zakupów na kwotę 1,3 mln złotych, 27 580 obywateli kupuje prasę. Każdy statystyczny mieszkaniec miast województwa wydaje w naszych punktach sprzedaży w ciągu roku średnio 2 100 złotych, a wsi — 400 złotych. W stosunku do 1972 roku nastąpiło podwojenie zakupów co świadczy z jednej strony o rozwoju przedsiębiorstwa, z drugiej o wzroście zamożności społeczeństwa. Kiedy jestem przy liczbach, pragnę dodać, że RSW „Prasa-Książka-Ruch” sprzedaje m. in. 98 proc. pocztówek, 70 proc. żyletek, 60 proc. papierosów i zapalek, 50 proc. długopisów i błon fotograficznych docierających na nasz lokalny rynek.

Osobnym, bardzo istotnym rozdziałem jest działalność kulturalno-oświatowa i propagandowa, a prowadzimy ją, z coraz większym rozmachem i powodzeniem od 1963 roku, kiedy zaczęliśmy zakładać kluby „Ruchu”. Pierwsze tego typu placówki powstały w Rybotyczach, Bachórze, Makowej, Rokietnicy, Sońnicy, Wietlinie, Świętem. Rozszerza się ich sieć i poprawia baza. Połowa klubów dysponuje dwuizbowymi pomieszczeniami, wszystkie wyposażyliśmy w sprzęt audiowizualny, nie mówiąc już o podstawowych urządzeniach świetlicowych i handlowych.

Dla przykładu podam, że w 1976 roku odbyły się w nich 3 823 imprezy (spotkania z dziennikarzami, pisarzami i działaczami polityczno-gospodarczymi, odczyty, występy zespołów artystycznych, konkursy itp.).

Na tę i inną, dostrzeganą przez społeczeństwo i jemu służącą działalność składa się, w przypadku województwa trud 700 pracowników i sprzedawców. Dzięki nim określenie „Ruch” znalazło się w naszym codziennym słownictwie, a z usług przedsiębiorstwa korzysta każdy obywatel.

ZBIGNIEW KALIŃSKI

(dyrektor Oddziału Rejonowego RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Przemyśle).

(j)

NOWY DOM KULTURY

W ub. miesiącu przekazano do użytku nowy Dom Kultury w Przeworsku. Budowę tego obiektu rozpoczęto przed 6 laty, a jej koszt wyniósł 27 milionów zł. Duży wkład w postaci czynów społecznych wnieśli mieszkańcy miasta, a szczególnie młodzież.

Przeworski Dom Kultury dysponuje salą widowiskowo-kinową na 500 miejsc, nowoczesnie wyposażoną sceną wraz

z pełnym zapleczem, pokojami wypoczynkowymi dla aktorów, garderobami itp. Znajduje się w nim również sala klubowo-wystawowa.

W uroczystości otwarcia obiektu uczestniczyli: kierownik Wydziału Kultury KC PZPR Lucjan Motyka, I sekretarz KW PZPR Zdzisław Drewniowski, wojewoda przemyski Zdzisław Cichocki oraz gospodarze miasta.

II OLIMPIADA WIEDZY SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ

Ponad 16 tysięcy członków ZSMP zrzeszonych w ok. 400 kołach, w województwie przemyskim wzięło w br. udział w eliminacjach II Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej, odbywającej się pod wymownym hasłem „POLSKA I POLACY”. Finał wojewódzkiej imprezy rozegrano w Gminnym Ośrodku Kultury w Birczy, a uczestniczyło w nim 6 najlepszych zawodników. Jury, któremu przewodniczył za-

stępca kierownika Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego KW PZPR Józef Ner, pierwsze miejsce przyznał Januszowi Świtowi z Sieniawy. W eliminacjach centralnych woj. przemyskie reprezentować będą ponadto Zdzisław Granda z Zarzeczca i Henryk Goraj ze Starego Dziękowa.

Zwycięzca finału wojewódzkiego — JANUSZ SWIT powiedział przedstawieliem

„ZYCIA”:
— Jestem bardzo szczęśliwy z osiągniętego sukcesu, gdyż nauki społeczno-polityczne są moją wielką pasją. Chciałbym rozwijać zamilowania w tym kierunku, a ponadto rozpocząć jeszcze w tym roku studia z zakresu na wydziale prawa administracyjnego...

Warto dodać, że zwycięzca finału wojewódzkiego potrafi umiejętnie łączyć pracę zawodową oraz rozwijać wielokie-

runkowe zamilowania. Pracuje on jako referent ekonomiczny w Zbiorczej Szkole Gminnej w Adamówce, z powodzeniem występuje też jako piłkarz LZS Sieniawa, grającej w klasie wojewódzkiej. Mimo wielu obowiązków znajduje jeszcze czas na przygotowywanie się do zmagania olimpijskich i do egzaminu wstępnego na wyższą uczelnię.

(j)

listy

GARAŻE PRZY UL. ZAMENHOFA

Urząd Miejski — Wydział Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska w Przemyślu, w nawiązaniu do pisma mieszkańców budynku nr 1 przy ul. Zamenhofs w Przemyślu, po rozeznaniu sprawy informuje:

Istniejący zespół garaży przy ul. Zamenhofs został zlokalizowany na podstawie zatwierdzonego planu realizacyjnego przez tut. Wydział wraz z dokumentacją techniczną i potrzebnymi uzgodnieniami — między innymi z Administracją Domów Mieszkalnych nr II w Przemyślu, jako zarządcą terenu. Jednocześnie zaznacza się, że lokalizacja omawianych garaży została wykonana zgodnie z przepisami Prawa Budowlanego i nie narusza zasad planu realizacyjnego. Dodatkowo wyjaśnia się, że istniejący zespół garaży nie zostanie rozbudowany o dalsze boksy.

Z up. prezydenta miasta
mgr inż. arch.
Eugeniusz Jobko
z-ca kierownika wydziału

KIEROWCA ZAPRZECZA

W związku z notatką pt. „Jak to ma być?” informujemy:

Jak wynika ze sprawdzonych w oddziale przemyskim dokumentów (dziennik ruchu, karty

drogowe), kurs Przemysł — Rybotycze z godz. 15.40 w dniu 1 marca br. wykonywał autobus nr rej. 3690 RP, a nie — jak podają autorzy listu do Redakcji — nr rej. 1972. Ponadto kierowca prowadzący autobus (3690 RP) stanowczo zaprzecza jakoby nie zatrzymał się na przystanku we Fredropolu.

W tej sytuacji, nie mając pewności czy zarzut dotyczy w.w. kierowcy, nie wyciągnięto w stosunku do niego wniosków dyscyplinarnych.

Z-ca dyrektora d/s przewozów pasażerskich Zarządu Przedsiębiorstwa PKS w Rzeszowie
Andrzej Belcarz

SPRAWA KELNERÓW Z „OAZY”

W związku z artykułem pt. „Oaza”, opisującym przypadki okradania konsumentów przez personel tej restauracji, dyrekcja Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem” Oddział w Przemyślu uprzejmie informuje, że w przedstawionej sprawie toczy się postępowanie przygotowawcze, prowadzone przez Prokuraturę Rejonową w Przemyślu, przeciwko Zdzisławowi Ż., Elżbiecie O. i Teresie M.

Równocześnie informujemy, że niezwłocznie po zawiadomieniu nas przez Prokuraturę o ujawnionym fakcie wszyscy podejrzani przeniesieni zostali ze stanowisk związanych z obsługą konsumentów do pracy w kuchni, a obecnie z ob. Ż. i ob. O. rozwiązano umowę o pracę ze skutkiem natychmiastowym. W stosunku do ob. M., z powodu braku znamion oczywistego przestępstwa oraz przebywania przez nią na urlopie macierzyńskim, postanowiono wstrzymać się z wyciągnięciem konsekwencji do cza-

su zakończenia postępowania karnego.

Podajemy również do wiadomości, że za brak nadzoru został zdjęty z zajmowanego stanowiska kierownik restauracji „Oaza”. Dyrekcja Oddziału wyciągnęła surowe konsekwencje w stosunku do podległego personelu i prosi uprzejmie, aby o fakcie tym poinformować — za pośrednictwem „Zycia” — przemyskie społeczeństwo. Dyrekcja Oddziału omówiła sprawę przedstawioną w notatce prasowej na spotkaniach z załogą zakładów traktując to jako ostrzeżenie dla innych.

Z-ca dyrektora do spraw gastronomii
Mieczysław Wilgucki

DLACZEGO ZABRANO STÓŁ?

Z Łaźni Miejskiej w Przemyślu, z sali, w której znajdują się prysznicze usunięto stół, ułatwiający bywalcom wzajemne mycie pleców. Stał tam przez blisko 50 lat i nagle przestał się komuś podobać... Dlaczego? — pyta w liście do redakcji aż 26 obywateli.

Mamy nadzieję, że uzyskają oni odpowiedź od kierownictwa Oddziału Gospodarki Komunalnej. Ilość podpisów pod korespondencją powinna przekonać tych, którzy podjęli decyzję o usunięciu stołu, iż jest on potrzebny. Czasami sprawy z pozoru błahe — okazują się ważne...

Redakcja odpowiada

Lokatorzy budynku przy ul. Słowackiego 22 w Przemyślu: Skargę skierowaliśmy do Wydziału Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego, który rozpatrzy ją wg kompetencji.

KOLEGIUM KARZE...

● Za zakłócanie porządku publicznego w stanie wskazującym na spożycie alkoholu Stanisław Sup (s. Józefa, ur. w 1949 r.) ze Zgłobnia w woj. rzeszowskim ukarany został przez Kolegium d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Gminy Dubiecko grzywną w wysokości 1500 zł z zamianą na 30 dni aresztu.

● Za podobne przewinienie odpowiadali przed Kolegium d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Gminy Orly Stanisław oraz Czesław Kisilowie (synowie Edwarda) i otrzymali grzywny: pierwszy — 4 tys. zł z zamianą na 40 dni aresztu, drugi — 4500 zł z zamianą w razie nieuiszczenia na 50 dni aresztu.

● Wywołanie gorszącej awantury pod wpływem alkoholu przez Mariana Srokę (s. Michała, ur. w 1942 r.) z Rybotycz było przyczyną powołania go przed Kolegium d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Gminy Fredropol, które ukarało obwinionego grzywną 2 tys. zł z zamianą na 20 dni aresztu.

Wszystkich w.w. obciążono ponadto kosztami postępowania i ogłoszenia orzeczeń kolegium w prasie.

Kol. WIESŁAWOWI TYLIŃSKIEMU
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają:

Dyrekcja, Rada Zakładowa, POP
i załogi WPGKIM Oddział Gospodarki
Mieszkaniowej w Przemyślu

W związku ze śmiercią

TEODORA TYLIŃSKIEGO

wyraży głębokiego współczucia Rodzinie Zmarłego składają:

Dyrekcja, POP, Rada Zakładowa
i pracownicy WPRW w Przemyślu.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 21 maja 1977 r. zmarł

TEODOR TYLIŃSKI

przewodniczący Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Przemyślu, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz wieloma innymi odznaczeniami.
W Zmarłym tracimy cenionego i zasłużonego działacza społecznego.

Cześć Jego pamięci!

WK FJN w Przemyślu

POLITECHNIKA RZESZOWSKA im IGNACEGO ŁUKASIEWICZA w RZESZOWIE

PUNKT KONSULTACYJNY w PRZEMYŚLU

ogłasza

rekrutację na
STUDIA MAGISTERSKIE w systemie
zaocznym na rok 1977/78 na Wydziale
Mechanicznym o specjalności
— technologia maszyn

Studia trwają 1,5 roku i dają tytuł magistra inżyniera. Zajęcia odbywają się w soboty od godziny 14,30 do 19,30 i niedziele od 8,30 do 13,30 — co tydzień.

Termin zgłoszeń upływa 15 VI 1977 r.

Dokumenty należy składać w sekretariacie Punktu Konsultacyjnego Politechniki Rzeszowskiej w Przemyślu ul. Basztowa 13 II p., pokój 75, w soboty od godziny 13 do 19 i w niedziele od 9 do 12.

Dodatkowych informacji udziela kierownik Punktu Konsultacyjnego w lokalu punktu w w.w. godzinach (tel. 23-03) lub innych dniach tygodnia w godzinach pracy w ZA „Mera-Polna” — Przemyśl, ul. Obozowa 23, pok. 330 (tel. 66-01 wewn. 285)

K-2

ATW Pogotowie czarno-białe, kolor. Tel. 21-91. R. Bukowski.

PRZYJME dwóch uczniów do nauki zawodu malarskiego. Wiadomość: Przemyśl, cukiernia „Zaczek”, ul. Tysiąclecia.

SPRZEDAM Flata 126p, nowy, szafir. Telefon grzesnościowy: Przemyśl, 27-16.

UCZEŃ Gustaw Scirko zgubił legitymację szkolną wydaną przez Technikum i Zasadniczą Szkołę Budowlaną oraz bilet miesięczny PKS Przemyśl-Dmytrowice.

ZAMIENIĘ pół willi w Przemyślu na 3-pokojowe mieszkanie własnościowe w Warszawie. Oferty i inne propozycje kierować na telefon: Przemyśl 54-54.

M-3 w SZCZECINKU zamienię na podobne (może być w starym budownictwie) w Przemyślu. Wiadomość: Stanisław Potomski, Ostrów 216.

SPRZEDAM Sko dę 100S, rok 1973. Przemyśl, Pstrowskiego 29/23 (od 16 do 18).

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie i pomoc oraz uczestniczyli w ostatniej drodze naszej drogiej Siostry

JADWIGI
CHMIELEWSKIEJ

b. kierownicze Szkoły Podstawowej w Nehrybce, a w szczególności duchowieństwu, kierownikowi Szkoły Podstawowej w Nehrybce, gronu nauczycielskiemu, Komitetowi Rodzicielskiemu, licznym byłym mieszkańcom oraz ukochanym przez Nią dzieciom z Nehrybki najserdeczniejsze podziękowania składa

Rodzina

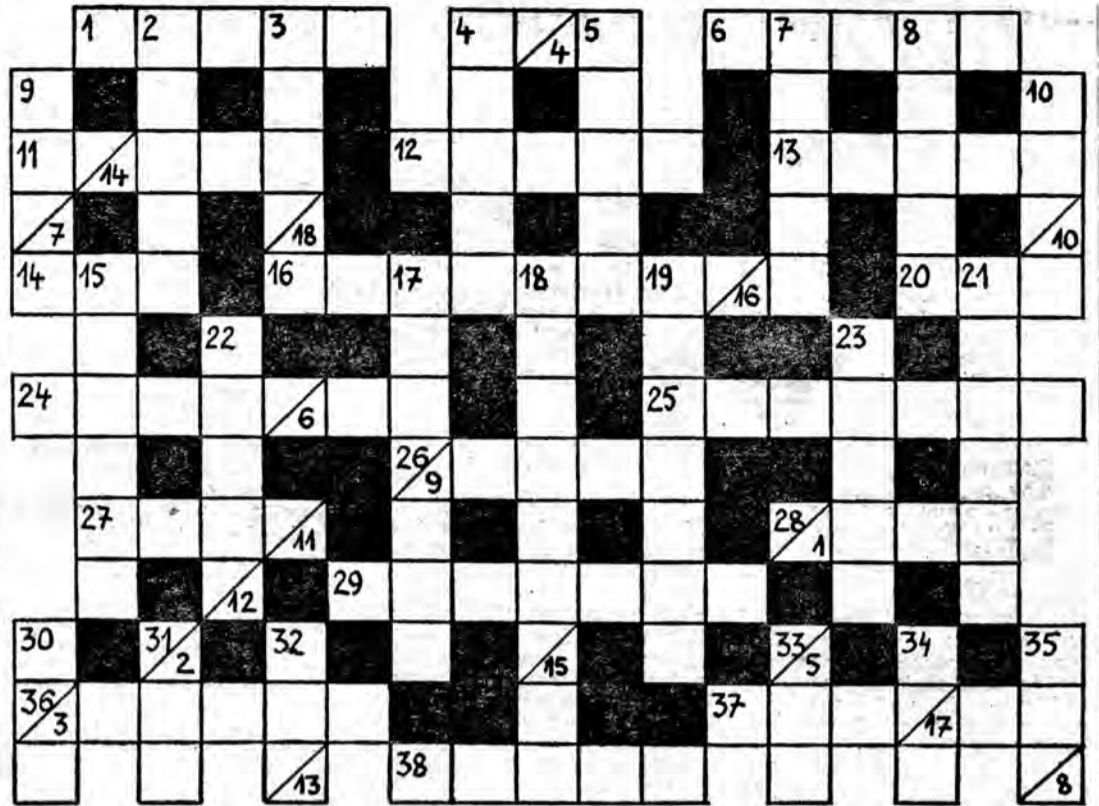
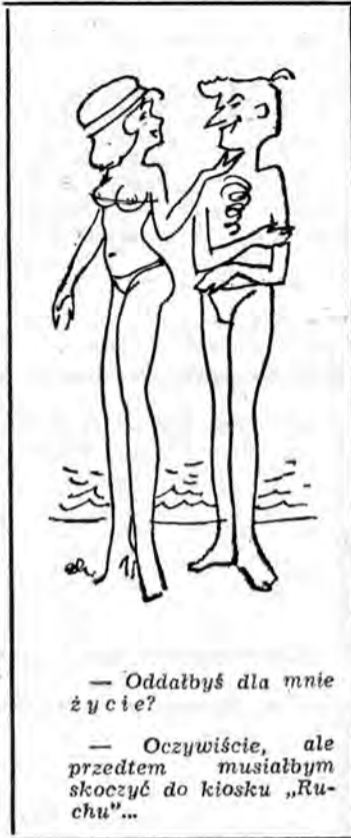
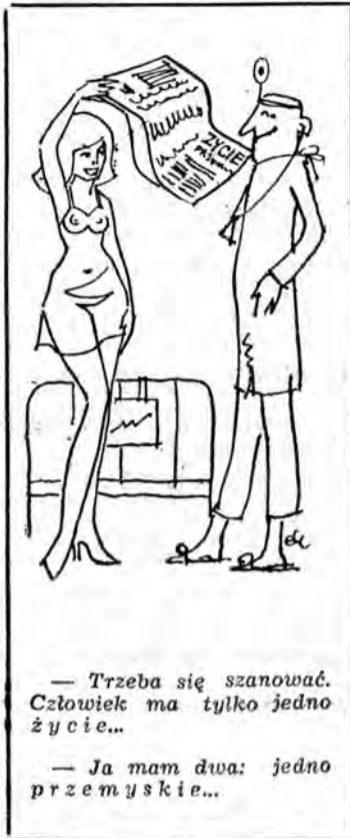
ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNY
KULTURNY
SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA
PRASA — KASAŻKA — RUCH

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Kasażka-Ruch” w Rzeszowie kod 0-998 ul. Marchlewskiego 13 tel. 320-11
REDAGUJE ZESPÓŁ ADRES REDAKCJI: 2-701 Przemyśl ul. Warszawskiej 13 III piętro Telefon: redaktor naczelny 0-54 sekretariat 02-06
WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 2 zł półroczna — 4 zł roczna — 10 zł Prenumerata otrzymuje oddział RSW „Prasa-Kasażka-Ruch” oraz grzesy nocutowe. Zmierzanie w terminach: od 15 listopada do stycznia i kwartał i półroczna oraz na cały rok: do 31 października każdego miesiąca. Wzrostkiem ceną nieopłaconego okresu prenumeraty Zakłady pracy Instytutu i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miesięcznym oddziale RSW i w miesięcznicach, w których nie ma tego oddziału — w urzędach nocutowych bądź w doręczycielu. Natomiast prenumeratę indywidualnie włączając w urzędach nocutowych lub w doręczycielu. Prenumerata za zleceniem wysyłki za granicę kwartał 10 zł półroczna 20 zł roczna Prenumerata krajowa otrzymuje RSW „Prasa — Kasażka — Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwa ul. Towarowa 25 40-008 Warszawa konto PKO nr 1031-71 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej
ODPOWIEDZIA: Nara Odszedł Reklam w Rzeszowie kod 15-218
MATERIAŁY NIE ZAMÓWIANYCH REDAKCJA NIE ZWRACA
DROGA Prenumeraty Zakłady Pracy Instytutu i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miesięcznym oddziale RSW i w miesięcznicach, w których nie ma tego oddziału — w urzędach nocutowych bądź w doręczycielu. Natomiast prenumeratę indywidualnie włączając w urzędach nocutowych lub w doręczycielu. Prenumerata za zleceniem wysyłki za granicę kwartał 10 zł półroczna 20 zł roczna Prenumerata krajowa otrzymuje RSW „Prasa — Kasażka — Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwa ul. Towarowa 25 40-008 Warszawa konto PKO nr 1031-71 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej
ul. Marchlewskiego 13 tel. 02-54 sekretariat redakcji

ŚMIEJEMY SIĘ Z SIEBIE

Rys. Andrzej Stok i Edward Kmiecik



KRZYŻÓWKA JUBILEUSZOWA Z HASŁEM

Litery z oznaczonych kratek, odczytane kolejno od 1 do 18, dadzą hasło krzyżówki, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie.

POZIOMO: 1) świat zwierząt, 4) naczelnik francuskiej gminy miejskiej, 6) jednostka czasu w dziejach Ziemi, 11) surowy regulamin, 12) palma, 13) tresura psa, 14) dźwięk, 16) część świata, 20) angielska miara powierzchni ziemi, 24) popularne lody, 25) wygoda, zbytek, luksus, 26) postać rozwojowa owada, 27) przełożony klasztoru, 28) rodzaj pisma, 29) maszyna budowlana, 36) gaz bojowy, 37) imię żeńskie, 38) szosa, trakt.

PIONOWO: 2) gaz świetlny, 3) doza, miara, 4) naziemna mała wąskonoś, 5) widowisko teatralno-rozrywkowe, 7) sala lekcyjna, 8) okres obejmujący pewne stadium rozwoju, 9) kawałek żelaza walcowanego, 10) polski samochód ciężarowy, 15) krasomówca, 17) grecki utwór literacki śpiewany na wzór piosenki biesiadnej (skolion), 18) wytchnienie, odpoczynek, 19) kobieta-eskulap, 21) krótki płaszcz, 22) landszaft, 23) oszukańcze przedsięwzięcie, 30) kolor w kartach, 31) wada wzroku, 32) przysmak chiński, 33) egipskie bóstwo ciemności, 34) letarg, 35) miejscowość w województwie przemyskim.

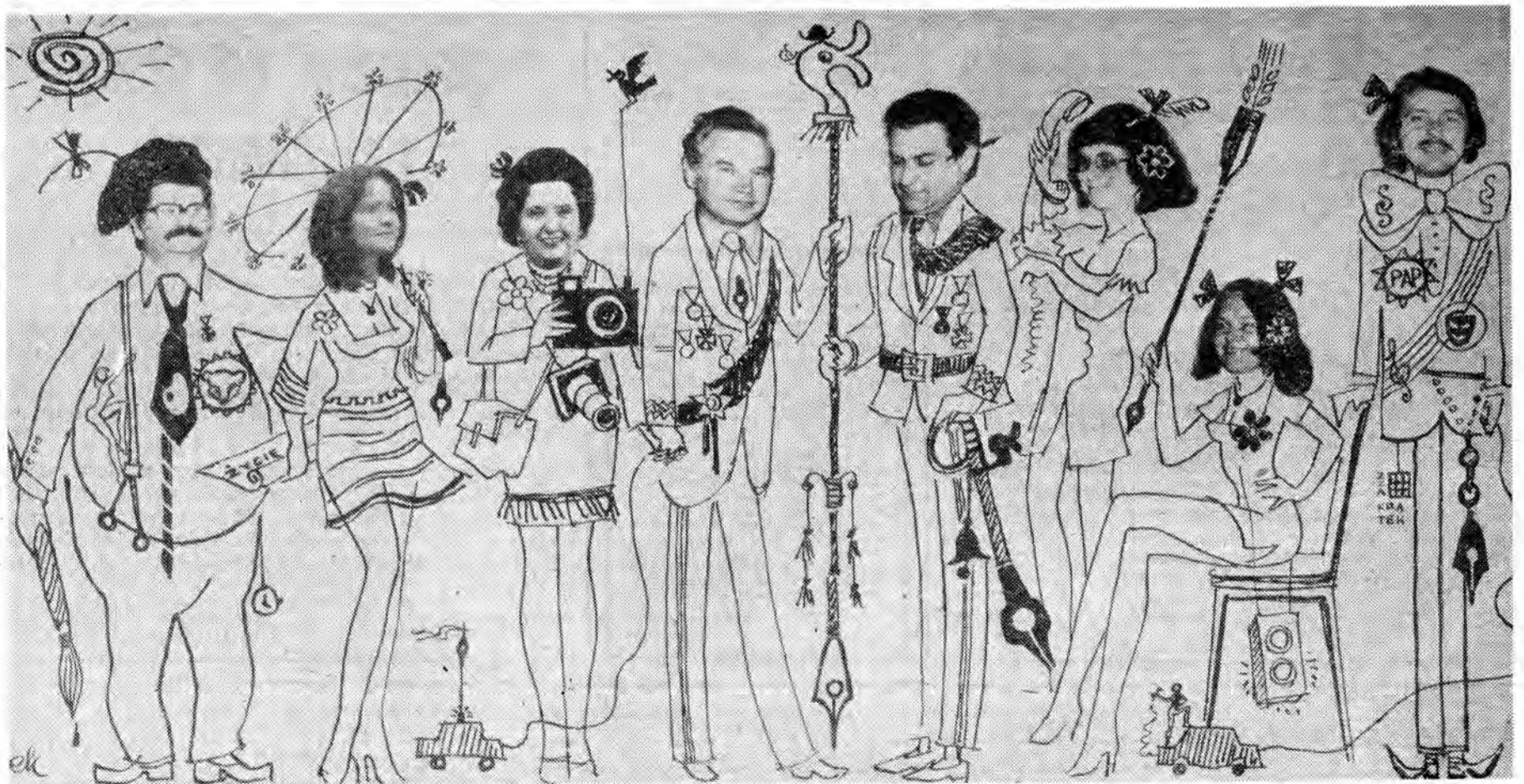
Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu pięciu nagród książkowych w wysokości po ok. 100 zł każda.

ROZWIĄZANIE KWADRATU MAGICZNEGO Z NR 18 (496)

Trasat, robota, Abadan, Sodoma, ataman, Tana na.

Nagrodę autorską otrzymuje A. Andrea Sternik z Sanoka.

Nagrody książkowe wylosowali: Janina Baranowa z Jarosławia oraz Ludwik Szpak i Małgorzata Kazimierz z Przemysła.



Zespół redakcyjny „Zycia”. Od lewej: redaktor techniczno-graficzny EDWARD KMIECIK, korektorka MARIA SZYMCZYK, fotoreporter TERESA ZIEMBOLEWSKA, redaktor naczelny ZBIGNIEW ZIEMBOLEWSKI, sekretarz redakcji LEONARD CZAJKA, sekretarka-maszynistka KRYSZYNA SKUNECZNY oraz redaktorzy: ALICJA BOGUSŁAWSKA i JAN MISZCZAK.